Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 30 — Kraków, poniedziałek 7 lutego 1927 — Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Budować!

Znakomity znawca spraw związanych z akcją budowlaną dr. Adolf Gross w artykule umieszczonym w „Naprzodzie“ z 5 lutego pisze: „Dotychczasowa akcja mieszkaniowa na zasadzie ustawy z kwietnia 1925 jest tak nieznaczna, że niema ona żadnego wpływu na ulżenie nędzy mieszkaniowej“.

Tak jest, u nas wydaje się ustawy i nowele do ustaw, uchwala się i ściąga się specjalne podatki państwowe i gminne na akcję budowlaną, ale — **nie buduje się**. Jak wszystko u nas, tak i ta sprawa została zasypana stosem biurokratycznej rutyny i biurokratycznego nieróbstwa pod hasłem: wszystko musi się odleżeć.

I leży sprawa budowy domów dla celów publicznych i mieszkaniowych już od czasu powstania państwa polskiego. Wszystko, co dotąd dla tej sprawy zrobiono, nie posunęło jej **ani na krok naprzód**. Nic to, że ludzie mieszkają w norach, albo muszą płacić lichwiarskie ceny za kąt; nic to, że mamy już okrągło 252 **tysiące bezrobotnych, dla których akcja budowlana byłaby jedynym ratunkiem**; nic to, że **cały tuzin przemysłów leży odłogiem wskutek zaniedbania akcji budowlanej**. Zato triumfuje myśl, że bez ustawy i bez pilnujących jej wykonania nic u nas stać się nie może: nie można urodzić się bez papierka i nie można umrzeć bez innego papierka.

Jakże inaczej dzieje się np. w Ameryce. Tam nie nędza mieszkaniowa, ale wyścig przemysłowo - sportowy powoduje szalony ruch budowlany dochodzący aż do groteskowych form. Dotychczasowe 50 piętrowe **„drapacze chmur“** są już zabytkiem; pędzi się domy wyżej w górę i niżej pod ziemią — bez pozwoleń, bez interwencji rządu czy magistratu, wyłącznie dla zadośćuczynienia potrzebie czy ambicji. Zbudował znany właściciel domów towarowych Woolworth w Nowym Jorku „drapacz“ 26-piętrowy, a już prześcignął go jakiś przedsiębiorczy Jankes w Detroit, zbudowawszy dom na 81 piąter o wysokości 270 metrów.

To jednak wydało się innemu Amerykaninowi za małe i przystąpił do budowania w Nowym Jorku **„naddrapacza chmur“**, który będzie miał wysokości 360 m., a zatem będzie wyższy od wieży Eifla, nie licząc 12 piętr pod powierzchnią ziemi. Władze, o ile wogóle mają w tych sprawach coś do gadania, popierają te pomysły słowem i czynem. Rada miejska w Nowym Jorku postanowiła dla umożliwienia budowy „naddrapaczy“ zreformować ruch uliczny w ten sposób, aby nie odbywał się już po ziemi, lecz w powietrzu. W tym celu „naddrapacze“ będą połączone mostami wznoszącemi się na 20 i więcej m. ponad poziomem ulicy, a na ten cel miasto przeznacza narazie 40 miljonów dolarów.

Nie chcemy się porównywać z Ameryką ani pod tym, ani pod innymi względami. Chcemy tylko wskazać, do czego można dojść, jeżeli się chce wogóle coś osiągnąć. U nas na inicjatywę prywatną, tak bujną w Ameryce, niema co liczyć. Nasi kapitaliści nie są kapitalistami w prawdziwem tego słowa znaczeniu; rzadcy zaś prawdziwi kapitaliści nie włożą pieniędzy w budowanie, bo to się nie opłaca. Pozostaje więc tylko inicjatywa państwa i gmin i do nich ludność bezdomna i bezrobotna zwraca się z apelem: **BUDOWAĆ!**

Zaniedbania i braki Krakowa

Czego klasa robotnicza domaga się od miasta?

W rubryce „Przegląd prasy“ przytoczyliśmy onegdaj i wczoraj obszerne wyjątki z rozważań na temat **upadku Krakowa**. Wystarczy zatem, jeżeli przypomnimy na tem miejscu, że powody powolnego obumierania Krakowa leżą **w systematycznem lekceważeniu jego interesów przez rząd, oraz w zbyt małej żywotności zarządu miasta.**

Jeżeli co do pierwszej przyczyny możnaby jeszcze uciszyć wyrzuty sumienia powołując się na działanie „siły wyższej“, o tyle **drugi zarzut powinien pokryć poważnemi zmarszczkami troski czoła ojców miasta.**

Wprawdzie w świeżo wydanem sprawozdaniu z działalności zarządu miasta czytamy, że gospodarka gminy krakowskiej służyła wielokrotnie za przykład licznym miastom — gospodarującym jeszcze... gorzej, **nie moglibyśmy jednak w całości potwierdzić tej dodatniej opinji jaką zarząd miasta posiada... sam o sobie...**

ZANIEDBANIA

Zarzuty nasze nie pójdą w tym artykule w kierunku wytykania błędów w tej czy w innej dziedzinie działalności gminy, będą się one raczej odnosiły do tego, **czego wogóle nie zrobiła, lub czego nawet nie usiłowała robić.** Te zaniedbania bowiem są naszem zdaniem **najsłabszą stroną gospodarki miejskiej Krakowa.**

WALKA Z BEZROBOCIEM

1. W pierwszym rzędzie stwierdzamy z całą stanowczością **niedostateczność akcji zmierzającej do zwalczenia bezrobocia.**

Roboty miejskie, przy których znajdowali bądź też w tej chwili jeszcze znajdują pracę bezrobotni, prowadzone były zawsze jedynie na skutek stanowczego nacisku krakowskiej Rady Robotniczej PPS, która n. p. w roku ubiegłym w zimie — znając brak inicjatywy ze strony magistratu — opracowała cały szczegółowy plan sfinansowania tych robót. Jednak nawet wówczas zostały przez miasto wyzyskane **tylko niektóre** wskazane przez nas źródła dochodowe — cała zaś akcja prowadzona była **nie dość energicznie** i w zbyt ograniczonym zakresie.

Stan ten prawie bez zmiany **trwa do chwili obecnej.**

SZYNY TRAMWAJOWE POD PARKIEM KRAKOWSKIM....

2. Planowana od szeregu lat, a od roku zgórą zapowiadana **budowa szerokotorowej linji tramwajowej Nr. 2** przez ulicę Karmelicką i Nową wieś w stronę Łobzowa, do dziś znajduje się w sferze projektów. Poza zwiezieniem pod Park Krakowski szyn tramwajowych, które miały być użyte do budowy wymienionej linji nie uczyniono nic więcej.

Czy zmarnujemy także wiosnę bieżącego roku?

LEGENDARNA POŻYCZKA...

3. Zapowiadana jeszcze za czasów komisarskich na poły legendarna **pożyczka zagraniczna**, które zaciągnięcie planowała gmina — umożliwiłoby to istotne roboty inwestycyjne na większą skalę — także nie wyszła poza strefę „pobożnych życzeń“. Co gorsza — o pożyczce tej przestano obecnie zdaje się wogóle mówić.

Zarzutów tego rodzaju możnaby poczynić znacznie więcej. Ograniczamy się jednak do przytoczonych w tej chwili.

OBOWIĄZEK ZARZĄDU MIASTA

Powie ktoś — ale cóż ma wspólnego szerokotorowa linja tramwajowa na Łobzów, ze sprawą upadku lub rozwoju Krakowa? Odpowiemy mu: niewątpliwie Kraków traktowany po macoszemu przez rząd, zepchnięty na drugi jeżeli nie trzeci plan przez Warszawę, odcięty od zachodu linją graniczną, nie posiadający prawie zupełnie połączeń kolejowych, ani żadnej innej komunikacji ze swoją najbliższą okolicą ku północy, zdystansowany na polu gospodarczem przez zapobiegliwe Katowice, znalazł się w sytuacji bardzo przykrej — niemniej **sam nie uczynił nic w kierunku podniesienia się i rozwoju.**

* * *

Nie rzucamy gromów, nie mędrkujemy, nie perorujemy — owszem zdajemy sobie w całej pełni sprawę z trudności, jakie zarząd miasta ma do przezwyciężenia, ale — radzibyśmy ujrzeć z jego strony **więcej rozmachu, więcej inicjatywy, więcej zapobiegliwości około sprawy rozwoju miasta.**

Niezbędne jest opracowanie **wielkiego planu gospodarczego, któryby wskazał kierunek w jakim Kraków ma możliwie najwięcej szans rozwoju**, wreszcie — jakich sposobów należy użyć aby ten upragniony rozwój istotnie zapewnić.

Oto naszem zdaniem **obowiązek zarządu miasta.**

POSTULATY KLASY ROBOTNICZEJ

Klasa robotnicza Krakowa będzie się domagała, by w planie tym zostały uwzględnione w najszerszem znaczeniu tego słowa **interesy warstw pracujących.**

Wysuwa się tutaj na czoło żądań budownictwo mieszkaniowe, pomoc i opieka dla najuboższych (bezrobotni) należyty rozwój oświaty (budowa gmachów szkolnych) zapewnienie środków żywności (sklepy miejskie, magazyny itp.) troska o zdrowie mieszkańców (parki, łaźnie, szpitalnictwo) wreszcie opieka nad dziećmi i młodzieżą.

Taki plan gospodarki miejskiej **może zawsze liczyć na poparcie ludności robotniczej Krakowa** — z drugiej strony — zdaniem naszem — **tylko taki** plan może zapewnić Krakowowi należyty rozwój i trwałą żywotność w przyszłości.

Katastrofalna eksplozja w pociągu

W piątek rano niedaleko stacji Jaszczów na linji Lublin—Rejowice nastąpił w pociągu jadącym ze Lwowa silny wybuch w wagonie 3-ciej klasy. Mianowicie wybuchł eter, który wiózł jeden z pasażerów. Wagon zapalił się, pociąg zatrzymano, a tymczasem kilkunastu podróżnych zostało ciężko poparzonych. Wedle sprawozdań przebieg katastrofy był następujący: Dotyczący wagon III klasy był ostatnim wagonem osobowym, za nim znajdował się ambulans pocztowy. Z kosza, znajdującego się na półce wagonu, sączył się jakiś płyn na podłogę. Gdy pasażerowie użalali się na dziwny zapach, konduktor otworzył okno, przyczem prąd powietrza przeniósł sączący się eter w kierunku lampy, co spowodowało wybuch. W wagonie zapanowała **panika**. W tłoku kilka osób przewrócono, reszta deptała po nich, szukając wyjścia. Służba kolejowa zatrzymała pociąg i odczepiła ambulans pocztowy oraz sąsiedni wóz. W kilkanaście minut po wypadku przybył z Lublina pociąg ratunkowy. 25 osób lżej rannych udało się w dalszą podróż, 16 ciężej poparzonych przewieziono do Lublina. Z pośród rannych **jeden konduktor i jeden podróżny stracili wzrok.** W krótkim okresie czasu jest to już czwarty wypadek na linji Lublin—Jaszczów.

Republikański monarchista

Takie określenie dają pisma postępowe berlińskie hr. Westarpowi, przywódcy partji niemiecko-narodowej, największej partji w obecnej koalicji rządowej. W mowie swej w dyskusji nad oświadczeniem nowego rządu Westarp mówił tak, że każde drugie zdanie było zaprzeczeniem pierwszego. Mówił:

— Wstąpiliśmy do rządu republikańskiego, ale zostajemy monarchistami.

— Zgodziliśmy się na ustalone przez kanclerza Marxa zasady, ale nie wyrzekamy się naszych dążeń.

— Jesteśmy za polityką porozumienia z Francją, ale nie będziemy jej popierać, dopóki choć jeden obcy żołnierz stoi na ziemi niemieckiej.

— Zgadzamy się na zburzenie twierdz niemieckich na wschodzie, ale ministrowie z mojej partji w tej uchwale udziału nie brali.

— Niemcy nie mogą myśleć o zerwaniu i gwałcie, ale na Polskę napaść należy.

Co skłoniło Westarpa do takiego wystąpienia w kilka dni po jego gorączkowych zabiegach, aby partja jego weszła do rządu? Oto wychodzi na jaw, że w partji niemiecko-narodowej panuje rozdwojenie: prawe — nieprzejednane — skrzydło nie zgadza się na udział w rządzie, który bądźcobądź występuje pod flagą republikańską, natomiast lewe skrzydło, które pchało się do rządu, chce za cenę ustępstw i krętactw w nim pozostać. Z tej matni hr. Westarp próbował wyjść w ten sposób, że mówił i dla prawicy i dla lewicy: dla drugiej tak, dla pierwszej nie.

Jak już z telegramów wiadomo, to wystąpienie Westarpa już wywołało rozdźwięki w nowym rządzie. Marx, który pod naciskiem Hindenburga zgodził się na utworzenie bloku mieszczańskiego, chce utrzymać go na platformie republikańskiej nietyle może z wewnętrznego przekonania, ile z obawy przed opozycją we własnem stronnictwie: w centrum. Przyjąwszy do swego rządu trzech tak wybitnych nacjonalistów, jak Hergt, Keudell i Schiele, nie spodziewał się, że oni w ciągu jednej nocy staną się z monarchistów republikaninami, ze zwolenników rewanżu pacyfistami, natomiast miał prawo spodziewać się, że odroczą swoje zamysły, że będą usiłowali dostosować się do tonu, jaki on rządowi nadał.

Wystąpienie Westarpa rozwiało te nadzieje. Teraz, po fakcie, chodzi o doprowadzenie do pozornej bodaj zgody, tembardziej że rząd stoi wobec kilku zgłoszonych przeciw niemu wniosków o uchwalenie mu wotum nieufności. A niebezpieczeństwo jest wielkie, gdyż — jak wiadomo — rząd ma tylko 3 głosy większości tak, że los jego zawisł od 19 głosów tak zwanej partji gospodarczej. A nawet poparcie tej partji może okazać się niewystarczającem, o ile ruch opozycyjny w centrum pod kierownictwem byłego kanclerza Wirtha pozostanie trwałym.

Najlepszą charakterystyką niepewności, w jakiej rząd się znajduje, jest fakt, że minister spraw zagranicznych Stresemann akurat teraz wyjeżdża na urlop. Stresemann jako przezorny polityk chce przeczekać, jak się stosunki ułożą, aby mógł czynem dowieść zaniepokojonej opinji publicznej we Francji, że potrafi mimo obecności nacjonalistów w rządzie kontynuować politykę porozumienia. Trzeba czekać, czy Stresemann będzie miał poco wracać.

Cierpienia Molinelli

Czytelnicy „Naprzodu" pamiętają straszny los socjalistycznej gminy Molinella w północnych Włoszech. Molinella na zawsze zajmie honorowe miejsce w historji męczeństwa proletarjatu. Przez całe lata gnębili tam faszyści organizację socjalistyczną, związki zawodowe, kwitnącą niegdyś spółdzielnię robotników rolnych. Ekspedycje karne, mordy i krwawy teror nie potrafiły złamać wierności robotników dla swych organizacyj klasowych. Wtedy faszyzm przystąpił do blokady głodowej. Robotnicy, którzy nie chcieli wstąpić do faszystowskich związków zawodowych, zostali pozbawieni pracy a wreszcie wypędzono ich z domów. W jesieni 1926 krzyk oburzenia wywołało w całym świecie robotniczym wypędzenia siłą robotników z Molinelli. Losy nieszczęsnych wygnańców opisuje list, ogłoszony niedawno w Paryżu.

Molinella, 7 stycznia.

Drodzy Towarzysze!

Od półtora miesiąca błądzę od domu do domu, ścigany przez faszystów. Pomimo panującego teroru, przyjmowano mnie wszędzie dobrze; **duch solidarności wciąż jeszcze jest silniejszy od obawy przed zemstą faszystów.**

Dopiero w ostatnich dniach udało mi się na nowo nawiązać łączność z towarzyszami w Molinelli i zasięgnąć wiadomości o ostatnich wydarzeniach. Dowiedziałem się bardzo smutnych rzeczy.

Prześladowania socjalistów są z dnia na dzień okrutniejsze. Rodziny naszych towarzyszów wypędzono; do wielkich koszar w Bolonji, dokąd ich posyłają, przybywają chorzy i w łachmanach. — Aby zrobić miejsce dla nowo przybyłych, zamknięto rozdział między mężczyznami i kobietami, starcami i dziećmi; razem tak pomieszanych, żyje **70 rodzin w liczbie ponad 400 osób.** Kiedy wielkie koszary zostały przepełnione, posłano resztę wysiedlonych do Pioppio, gdzie ich tak samo traktują. Wszystkich obowiązuje **pobyt przymusowy i** są kontrolowani natrętnie przez policję i milicję. Wolno im wychodzić od godziny 7 rano do 9 wieczorem; otrzymują zapomogę, cztery liry dziennie na rodzinę. Z tego się mają utrzymać. Zimno i ścisk wymaga ofiar; dzień nie mija, by nie zabrano kogoś do szpitala. Zwłaszcza dzieci i starcy cierpią bardzo w tych strasznych stosunkach.

Z końcem listopada komitet organizacyj robotniczych w Molinelli zebrał się w nocy potajemnie pod gołem niebem, aby się naradzić. Sytuacja była taka: połowa rodzin zorganizowanych zawodowo została wygnaną z Molinelli. Niemal wszyscy mężczyźni kryją się w pustkowiach Włoch środkowych, bez dachu nad głową i bez żywności. — Środki ratunku zostały wyczerpane, nasi przywódcy w więzieniu — **został głód i rozpacz.**

W porozumieniu z kilku członkami komisji centralnej związków zawodowych, którzy jeszcze nie zostali zaaresztowani lub nie uciekli dotąd zagranicę, postanowiono w tych warunkach zwolnić naszych towarzyszów od wszystkich obowiązków dyscypliny. Znacie wszakże naszych ludzi. Możecie sobie łatwo wyobrazić, jak przyjęto tę uchwałę. Mój informator zapewnia, że widział **starców płaczących jak małe dzieci.**

7 pośród 140 rodzin, które pozostały w Molinelli, 68 prosiło o przyjęcie od faszystowskich związków zawodowych, ale przyjęto tylko 13. Z 108 wygnanych rodzin prosiło o przyjęcie tylko ośm ale nie przyjęto ani jednej. Faszyści oświadczają, że wygnanym nie wolno powrócić, zaś inni najpierw muszą „odpokutować" swe dawne błędy.

Giuseppe Massarenti został skazany na pięć lat wygnania i nic wiadomo, gdzie się znajduje. Gastone **Bentivogli** dostał trzy lata i znajduje się na wyspie Lampedusa. Gaetano Bagni dostał też trzy lata i został deportowany na wyspę Ustica. Inni uciekli.

Oto, drodzy towarzysze, jest najboleśniejszy rozdział naszej smutnej historji. Głód gnębi naszych ludzi. Cierpią, nie mogąc się bronić, ale **wierzą mocno w przyszłość, w sprawiedliwość i wolność.** Do widzenia!

Czyż można sobie przedstawić bardziej wzruszający dokument socjalistycznej wierności? Wobec męczeńskiej wiary pierwszych chrześcijan bledną wobec bohaterów Molinelli.

UWAGI

Małpowanie

Jedna z agencyj prasowych ogłasza: „W Poznaniu odbył się zjazd działaczy „narodowego ruchu robotniczego" z całej Polski pod przewodnictwem prezesa posła Herza. Na zjeździe założono narodowy uniwersytet robotniczy, o charakterze bezpartyjnym, mający na celu popularyzowanie wiedzy, popierania wychowania fizycznego i szerzenie narodowego ducha polskiego. Organizacja opierać się będzie na kołach rozrzuconych po całej Polsce".

Będzie to więc, o ile wogóle pomysł doczeka się realizacji, placówka NPRu, placówka „konkurencyjna" dla naszego TUR. Już krakowski „Głos Narodu" pod wrażeniem wspaniałego zjazdu w Katowicach napomknął, że trzebaby założyć coś podobnego, aby wyrwać młodzież z rąk socjalistycznych. Wedle tego pisma miała to naturalnie być instytucja chadecka, a tymczasem uprzedzili chadeków NPRowcy.

Owszem, można i należy zakładać jak najwięcej instytucji oświatowych w kraju, gdzie oświata stoi na tak niskim poziomie. Pytanie tylko, skąd wziąć klientelę dla tych instytucyj? Czy NPR, która ledwo dyszy i nie przyszła jeszcze do siebie po rozłamie, wyobraża sobie, że znajdzie w „całej Polsce" ludzi chętnych do uczęszczania na jej imprezy pod maską „oświatową"? Gruba przesada! — konkurencji TURowi nie zrobicie, a wasza „praca oświatowa" będzie tak podobną do TURowej, jak enpeerowska polityka jest podobna do polityki robotniczej. Jeszcze „kół w całej Polsce" niema i nie tak prędko powstaną.

—ooo—

„Psi język"

Ostatnio dużo czytaliśmy o interwencji klerykalnych organizacyj kobiet, protestach i petycji do Senatu. Chodziło o uwolnienie z więzienia gen. Rozwadowskiego, aresztowanego za nadużycia. Przytaczamy poniżej ciekawe wspomnienia księdza z jednej z parafji krośnieńskich, z okresu kiedy gen. Rozwadowski był jeszcze podpułkownikiem austrjackim.

Otóż w owym czasie ksiądz ten jako alumn seminarjum duchownego był podczas wakacyj guwernerem dzieci pana podpułkownika. Pewnego razu podczas jakiejś uroczystości, zebrane grono gości (w tem dużo szlachty polskiej) prowadziło rozmowę naturalnie w języku niemieckim. Nasz alumn też chciał powiedzieć parę słów pochwalnych na cześć pana pułkownika. Nieszczęsny, czy zapomniał czy też nie znał dobrze języka niemieckiego, wygłosił parę słów w języku polskim. Przerwał mu p. Rozwadowski i odezwał się w te słowa: „Bitte diese Hundesprache in meinen Hause nicht zu benutzen" (proszę w mym domu nie używać tego psiego języka!). Możemy na żądanie podać nazwisko tego księdza.

Naturalnie, że przykre rzeczy łatwo idą w niepamięć, nie zaszkodzi jednak, by opinja społeczeństwa dowiedziała się, jacy w chwili ludzie i jakie ich charaktery, choć na ustach nieraz Bóg i Ojczyzna!

Czas odnowić przedpłatę na luty

Sprawy partyjne

Zarejestrowani członkowie PPS mogą odebrać nowe legitymacje partyjne w Sekretarjacie Rady Robotniczej codziennie między godziną 5—7 wieczorem; towarzysze tramwajarze u tow. Wiśniowskiego, towarzysze pracownicy użyteczności publicznej u tow. Kustowskiego.

Niezarejestrowani dotąd towarzysze muszą zgłosić się bezzwłocznie do Sekretarjatu Rady Robotniczej, towarzysze kolejarze do Komitetu kol. w Domu kolejarzy, towarzysze pocztowcy do komitetu pocztowego.

Prezydjum krakowskiej Rady Robotniczej PPS.

Warunki zdobycia lepszego bytu przez kolejarzy

KLASOWA ORGANIZACJA

Interesa wszystkich pracowników kolejowych są jednakie, temu nikt nie zaprzeczy z wyjątkiem tych, którzy nie myślą, lecz bezmyślnie za innymi powtarzają. Liczba takich jest jeszcze znaczna, ale nie zmieni to bynajmniej faktu, że pracownicy kolejowi tylko przez jedność mogą dojść do potęgi.

Rozstrzygającym czynnikiem w życiu społecznem jest potęga, tylko ona daje gwarancję osiągnięcia celu lub utrzymania tego, co się zdobyło. Niestety! zbyt małe szeregi tych ,którzy doszli do tego przekonania, że jeżeli ich życzenia mają się spełnić, to pobudka, musi od nich samych wychodzić. Toteż wszystko należy uczynić, aby ogół kolejarzy przejął się przekonaniem, że musi sam działać, jeżeli chce obrony swych interesów.

A do tego jest środkiem klasowa organizacja, która zjednoczywszy ogół, może dać kolejarzom potęgę. Nad tem nie potrzeba się wiele rozwodzić.

IDEA ORGANIZACJI KLASOWEJ

Idea Organizacji, jest to idea zjednoczenia, skupienia wszystkich sił. Potęga organizacji będzie tem większa, im większa będzie ilość zjednoczonych i uświadomionych proletarjuszy. Tylko skupienie się wszystkich pracowników kolejowych da największą potęgę. Jeżeli pracownicy kolejowi mogą dojść do największej potęgi przez to, że się wszyscy razem zjednoczą dla wspólnej działalności, to nie mogą dojść do tej samej potęgi przez organizacje separatystyczne (fachowe), pod egidą ducha kastowego.

Jeśli organizacja klasowa - ogólna jest dobra, to organizacje separatystyczne - kastowe, nie mogą być dobre, ale przeciwnie, złe. Przeszkadzają bowiem w osiągnięciu jedynego środka, za pomocą którego ogół kolejarzy dojść może do potrzebnej potęgi, przez rozdzielenie kolejarzy na poszczególne grupy, uniemożliwiają zjednoczenie się wszystkich. Zmniejszają nawet możliwość późniejszego zjednoczenia, bo w takich organizacjach musi z konieczności wzmacniać się duch kastowy i musi z konieczności coraz bardziej rozszerzać przepaść pomiędzy poszczególnemi kategorjami, o co i tak zabiega Administracja kolejowa. Już samo zakładanie takich odrębnych organizacyj, jest **łamaniem solidarności**, jest zatem **sprzeczne z ideą organizacji**, bo myśl, jaką założyciele takich odrębnych organizacji są przejęci, jest zawsze egoistyczna i fałszywa, co już doświadczenie wykazało. Chęć uzyskania korzyści dla mniejszego grona, jest przedewszystkiem **niesolidarną, jest zaprzeczeniem właściwej idei organizacyjnej.**

Liczy ona zawsze na dobroć i łaskę Zarządów kolejowych, bo przecież mała, odosobniona organizacja nie posiada żadnej innej siły, jak tylko drogę pokornej prośby, która może być poparta co najmniej zdradzaniem drugich. Z potęgi muszą organizacje kastowe zrezygnować, a więc, **organizacje kolejarzy odrębne - kastowe nie mają racji bytu!**

RÓŻNICE IDEOWE ORGANIZACYJ KOLEJARZY

Organizacja kolejarzy zawodowa - klasowa nie może być wyłącznie **idealną, ani wyłącznie materjalną.** Musi ona chronić członków przed wyzyskiem, a z drugiej strony, ma jednostce i ogółowi kształcić serce i krzepić ducha do **długiej i ciężkiej walki o polepszenie bytu, tak poszczególnej jednostce, jak i ogółowi.**

Długa jest droga organizacyjna, powoli tylko budzi się świadomość klasowa, a gdy ogół zorganizowany walkę przeprowadzić potrafi, wyniki nie prędko się ujawniają. Gdy organizacja nie dość rychło i nie dość stale się rozwija, to i wyniki jej ciężkiej walki, jaką ona prowadzi, niezbyt się uwidaczniają. A tego, niestety! — kolejarze w znacznej mierze **zrozumieć nie chcą, czy nie potrafią.**

Uświadomieni wiedzą, że walka do źródła złego musi być skierowana, ich nie wytrąci chwilowe niepowodzenie. Do nich słowa powyższe się nie odnoszą, natomiast do tych, których siły opadają, którzy zniechęceni albo osłabli, opuszczają szeregi organizacji ogólnej klasowej, lub w niej zostają, **siejąc niechęć i dezorjentację.**

W skutkach ich nieobliczalnej roboty, następuje **upadek na duchu ogółu, a siły miast podwajać się, idą na marne.**

Rozterki noszą w sobie zarodek waśni i zawiści. Wrogowie ogólnej organizacji klasowej podsłuchują rozmaite pogłoski, wykorzystując każdy moment apatji mas, aby przedłużyć drogę dziejowego pochodu, wyzwalającego się proletarjatu z pęt kapitalistycznych.

Nie pomoże warcholenie, biadanie lub skamlenie! Ogół kolejarzy musi bliżej przypatrywać się walce i **zrozumieć jej cel.** Jednostka niech zbada swe siły i **zastanowi się, czy wytrzyma walkę długą i żmudną.** Niechętni, lub którym sił brak nie wytrzymają najmniejszej walki, tacy są tylko zaporą organizacji. To też jeżeli tacy opuszczają szeregi ogólnej organizacji klasowej, **znajdują się następnie w organizacjach nie klasowych, stanowych,** które to organizacje, mając takich członków, **prowadzą zaciszne życie.**

W ogólnej klasowej organizacji kolejarzy pozostają jedynie towarzysze. Towarzysze, którzy wierzą i czują, o sercach, co biją żywem tętnem. W organizacji klasowej miejsce takich, którzy patrzą i widzą, a to co ujrzeli, rozumieją! W organizacji klasowej miejsce tych, co gardzą podstępem i plotką, tych co nie znają fałszu i zawiści i nie szukają tanich oklasków w intrydze i budzeniu niechęci! Łączmy się silnie i niezłomnie w jeden szereg. Łączmy się duchem i myślą, sercem i czynem, wierni zasadzie proletarjatu!

Bądźmy gotowi do ofiar na ołtarzu Naszej Organizacji.

Rudolf Bator
członek WW ZZK.

TEN

Ostatnie literki

7

(Ciąg dalszy)

— To też mój kuzyn, — przerwał Wołod'ko.

— Pański kuzyn? Och, pewnie i pana też oszukali, jak i mnie.

— Nic podobnego. Żadnego prawa nie mam do ich pieniędzy ani względów. Jestem tylko daleki krewny. Kilka razy wprawdzie pomogłem im w Petersburgu. Mój brat, zresztą przyrodni i o wiele starszy, był też w powstaniu. Ta Rudnia należała do niego. Wystarałem się kiedyś, bardzo dawno, że mógł on wrócić z Syberji, a majątek rząd oddał jego dalszej rodzinie...

Serce idącego obok wozu Literki ścisnęło się boleśnie. Literka był patrjotą i słyszał, czy też czytał o panu Wołod'ce, który z szeregów armji rosyjskiej, jako oficer generalnego sztabu, uciekł do lasu, do nędznych i słabych grup powstańczych. Całą świetną karjerę swoją, wygodne, pełne zaszczytów życie bogatego oficera świadomie złamał raz na zawsze dla tej upojnej mgły, zwanej ideą. Jak ci z brygady Piłsudskiego, w której literka służył przez pewien czas, błyszczący kapitan gwardji carskiej rzucił „na stos“ swój życia los, — i spalił się, zniszczał prawie bez śladu i wspomnień Gdyby choć poległ! Ale powstaniec Wołod'ko, ułaskawiony od śmierci przez swoje duże stosunki w Petersburgu, dziesiątki lat cierpiał jeszcze, w kopalniach zabajkalskich i później w jakiejś leśnej samotni litewskiej, wyznaczonej już starcowi na dożywotnie więzienie przez rząd. Nie pamięta o jego mogile i o mogiłach podobnych Polonia Restituta. Bezmierny ból, tułący się w tych zapomnianych grobach, jest cichy. Przemawia tylko do serca, skarży się przed łzami. Życie narodu ma wielkie szczyty, które muszą być nieliczne, bo przeszkadzają normalnej codzienności. Niżej jest równina, obojętna i szara, rośnie na niej użytek i nieco kwiatów. Ale panuje nad życiem „ojczyzny“ potężne bagno, grzązkie, oślizgłe, ciche i bez życia w czasie wielkich burz. Kłębi się tam w ukryciu tchórzostwo i podłość, kłamstwo i zbrodnia, nieśmiała, zawistna zbrodnia ludzka. W bezpieczny słoneczny dzień swobody bagno panuje. Ohydne gady wyrzuca z siebie, zbyt przemyślne, aby nie zasłużyły na szacunek, zbyt nikczemne, aby móc je zwalczyć. Jest to „konieczność dziejowa“. Daremnie z nią walczyć przy pomocy wypróbowanych od lat tysięcy środków, o tyle rozmaitych o ile bezskutecznych. Trzeba tu wynalazku zupełnie nowego. Był Cheops, był Platon, był Chrystus, był Marat. I nic się nie zmieniło. Ludzie rozmawiać mogą jednym językiem, mieć jedno prawo, nawet jedną ojczyznę, ale każdy kocha co innego. Najobszerniejsza przestrzeń, którą ogarnia ludzkie kochanie, jest to bezmiar żołądka. Później idą inne organy. Prawda, istnieje wielka i najtrwalsza od wieków wspólnota serc ludzkich: nienawiść do bliźniego i wszystkiego, co żyje. Czasem ukrywa się ona pod brudnym woalem przyzwoitości. Czasem judasze miłości bliźniego zasłaniają jej wykrzywioną śmiechem twarz czarną maską poważnego, bezczelnie nikczemnego kłamstwa. Przyjrzyjcie się! Wygląda ona z niewinnych oczów dziecka, którego wszelkie zabawy polegają na triumfie nad innemi dziećmi. Zrobić komuś przykrość — to rzecz najweselsza. Tak zwana „szlachetna emulacja“ jest złośliwym podstępem nienawiści: to ten sam kwiatek, tylko z innego ogródka. Nienawiść podtrzymuje — i jedynie podtrzymuje — odrodzenie fizyczne i moralne ludzkości, za jakie bezspornie i słusznie uważany jest sport, który bez współzawodnictwa więdnie prędzej, niż fijołek w piecu martenowskim. Bez nienawiści wszelki patrjotyzm staje się lukrecją z mydłem: łatwo wchodzi, łatwiej wychodzi. Trzeba szanować to uczucie, na którem opiera się struktura moralna człowieka, postęp ludzkości, wogóle życia. Kto grzeszy przeciw temu szacunkowi — jest wielkim zbrodniarzem: szarga świętość, jedyną wspólną świętość. Oprócz tego zbrodniarz ten jest głupi, chce pojęcia światła bez pojęcia ciemności. Zbrodniarzom i głupcom słusznie nie należą się ordery, pamięć, kochanie. To też, o ile staną się oni potrzebni dla jakiegoś dochodowego przedsiębiorstwa, jako zamącenie wody „czystego rozumu“, oczyszcza się ich jako tako z głupich i zbrodniczych pojęć, poczem patrjota ubiera oczyszczonych w pstrokatą suknię niepodległej wolności, czasem jedności, a nawet „braterstwa lub śmierci“, ludzie religijni urabiają ich jako pasterzy, z drągiem na nieposłusznych i rajską trawką dla głupców, społecznicy zaś są najbardziej uniwersalni: wszelką miłość eskamotują, aby czerpać z niej prawo rozbijania łbów niespołecznikom, — i ci są najmądrzejsi, najbardziej prostolinijni i szczerzy.

Literka rozumiał życie, ale osobiste cierpienia rozrobiły w nim uczucie na miękki klajster: jest to cecha uczuć „cierpiętników“. Takim wystarczy jedno zdanie, aby rozklajstrować plackowatą jaźń ludzką.

Wśród ożywionej rozmowy i pogodnych skarg podróżni wlekli się głęboko piaszczystą drogą leśną, przystając co parę wiorst dla odpoczynku nędznego chłopskiego konika. Na jednym z takich przystanków chłop zlazł z wozu, bacznie przyjrzał się kolejnom drogi i zaczął frasobliwie drapać się po głowie.

— Co się stało? — zapytał Wołod'ko po rosyjsku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Polscy robotnicy naftowi w Ameryce

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego urządziło odczyty p. **Feliksa Daszyńskiego** o Ekwadorze dnia 29 z. m. w Jedliczu, dnia 30 z. m. w Krośnie i w Gliniku marjampolskim, a dnia 2 bm. w Borysławiu. Na wszystkich tych odczytach obecna była znaczna liczba słuchaczy.

Ekwador (po polsku: Rzeczpospolita Równika) jest państwem południowo-amerykańskiem, w którem pracuje wielu wiertaczy naftowych — Polaków. P. Daszyński postanowił więc odczyty swe wygłosić w naszem zagłębiu naftowem, z którego rekrutują się polscy robotnicy naftowi w różnych republikach południowo-amerykańskich.

Z powodu odczytu p. Daszyńskiego piszą nam robotnicy naftowi z Krosna: W naszem zagłębiu p. Feliks Daszyński jest znany jako szczery opiekun robotników polskich w Ekwadorze, dla których nie szczędził trudów z narażeniem osobistych interesów, będąc ich przełożonym w tamtejszych kopalniach nafty. To też robotnicy, którzy mieli szczęście wrócić do kraju, żywią dla jego osoby pełne uznanie. W ostatnich dniach wrócił stamtąd jako inwalida kowal Kretowicz, który p. Daszyńskiemu zawdzięcza nietylko odszkodowanie w kwocie zł. 30.000, ale i życie, gdyż dla firm tamtejszych **lepiej kalkuluje się śmierć Polaka jak inwalidztwo.** Karjera p. Daszyńskiego jako technika naftowego skończyła się w Ekwadorze w ten sposób, że zamiast leczenia z choroby, jakiej nabawił się z warunków klimatycznych, doczekał się po 2 latach pracy zerwania przez firmę kontraktu na rok przed upływem umowy i musiał wrócić do kraju dla ratowania zdrowia, z tem, że firma odmawia mu wszelkich należnych świadczeń.

Po powrocie do kraju, pracę zaczętą na obczyźnie kontynuuje dalej, mając na celu zdobycie ludzkich warunków pracy dla polskich robotników naftowych, angażowanych do krajów amerykańskich i egzotycznych, tem więcej, że cieszą się oni sławą światową i nierzadko są nie do zastąpienia; mają zatem prawo do tego wszystkiego, co na podobnych miejscach dostają Anglicy, Amerykanie czy nawet tubylcy dzięki swojej organizacji. Aby wzbudzić zainteresowanie i uzyskać poparcie dla swojego przedsięwzięcia, p. F. Daszyński urządza odczyty, dzieli się ze słuchaczami mnóstwem swoich wrażeń i przeżyć z południowej Ameryki, a szczególnie z tamtejszych kopalń naftowych, wyciągając przytem wnioski dla obranego celu. F. Daszyński całkiem słusznie w swoich odczytach podkreśla, **że czynnik robotniczy w naszej polityce emigracyjnej jest zupełnie pominięty** i pozostawiony własnemu losowi. My, którzy odczuwamy to na własnej skórze, musimy dodać, że jest pozostawiony, aby na nim żerowali prywatni agenci w osobie np. Kleminka w Krośnie itp., którzy przyjmując niewinną nazwę urzędników firm zagranicznych, z największym spokojem zawierają z robotnikami w instytucjach państwowych **umowy na 12 godzin pracy w krajach tropikalnych**, jak naprzykład Peru, dając im w zamian **o połowę gorsze warunki jak ma murzyn na miejscu.** W umowach tych panów, dla załatwienia formalności krajowych nie porusza się nigdy ubezpieczeń społecznych, nic mówi się też o ludzkich pomieszkaniach, pomocy lekarskiej. Natomiast wpycha się takie klauzule, że robotnik zobowiązuje się pracować w czasie przyjętym w danym kraju, przyczem zazwyczaj zapomina się zaznaczyć, kiedy tam słońce wschodzi i kiedy zachodzi. Jeżeli się weźmie pod uwagę takie kwiatki, a przytem zna się chociaż cośkolwiek sumienie fabrykantów i dyrektorów, to się nabierze właściwego przekonania o **życiu białych niewolników z Polski**, o czem p. F. Daszyński w swoich odczytach obszernie mówi.

Lepiej późno, niż nigdy! Apelujemy, aby skorzystać z cennych uwag p. F. Daszyńskiego i nie pozwolić na dalszy wyzysk robotników. Bez polskich robotników i techników naftowych, mających za sobą tradycję, zagranica nie prędko się obejdzie. Wyjeżdżają oni zwykle kontraktowo na kilka lat, poczem z groszem oszczędzonym i nierzadko jako inwalidzi wracają do kraju. Ponieważ cała emigracja jest w rękach prywatnych agentów a świadomy, szanujący się robotnik, a tem więcej towarzysz, niełatwo się sprzedaje, dlatego też zagranicę dostają się elementy, dające Polsce nie bardzo pochlebne świadectwo. To też ogólnie na wiertacza polskiego patrzy się z politowaniem i nierzadko robotnicy innych narodowości, a szczególnie Anglicy stosują do niego bojkot towarzyski. Nie jest też nowością, że murzyn czy indjanin głowi się nad tem, że jego biały pan jest niemową, nie umiejącym czytać i pisać. Czy jest możliwem, aby taki człowiek zdobył i żądał należne mu prawa i świadczenia? W interesie nietylko robotników, ale i państwa sprawy nie wolno bagatelizować. Emigracja robotników i techników naftowych dobrze zorganizowana może stanowić dla Polski cenną wartość pod względem tak politycznym jak i ekonomicznym. Krótko i węzłowato, państwo musi nietylko starać się emigranta z Polski wypchać, ale we własnym interesie otoczyć jak największą opieką. Kwalifikować robotników naftowych dla zagranicy powinny władze państwowe i związki robotnicze, mając na uwadze zdolności zawodowe i poziom oświaty. Takie ujęcie sprawy zmniejszy do zera ryzyko firm zagranicznych, a tem samem skłoni je do dania lepszych warunków i wreszcie wzbudzi większy popyt na robotników naftowych zagranicą. Z drugiej strony da początek do stworzenia w przeszło 20 krajach zamorskich **polskich kolonij robotniczych**, dbających o podtrzymanie polskiego życia narodowego.

Dlatego wołamy dzisiaj: Nie wolno zmarnować inicjatywy p. Daszyńskiego! Precz z prywatnymi agentami W emigracji robotników i techników naftowych niech pośredniczy samo państwo! Zagranicę niech jedzie piśmienny, takich nam już nie brak, a niepiśmienny niech zajmie jego miejsce w kraju.

Mamy nadzieję, że głos ten dojdzie do kompetentnych czynników w państwie i że nasze słuszne dążenia zostaną urzeczywistnione.

Ku jedności w polskim ruchu robotniczym we Francji

Wśród emigracji polskiej we Francji działają dwie organizacje robotnicze. Jedną z nich są sekcje polskie przy C. G. T. (przy francuskich związkach zawodowych), drugą zaś Związek Robotników Polskich, pozostający pod wpływami NPR i kleru polskiego. Ustawodawstwo francuskie nie uznaje separatystycznych organizacyj zawodowych dla cudzoziemców i nie pozwala im występować wobec władz. W tej sytuacji Związek Robotników Polskich mógł zajmować się tylko pracą oświatową w sposób mniej lub więcej udatny, natomiast nie mógł walczyć o poprawę bytu robotników polskich. Za to toczył zaciętą walkę przeciw sekcjom polskim przy C. G. T. i przynosił wielkie szkody emigracji polskiej, utrudniając jej obronę praw robotniczych.

W łonie Zarządu Związku Robotników Polskich już oddawna począł nurtować i róść prąd domagający się nietylko określenia wyraźnego stanowiska Związku względem sekcyj polskich C. G. T., ale również i postawienia na porządku dziennym sprawy zasadniczej, mianowicie istoty samej organizacji, skoro Związek Robotników Polskich organizacją zawodową nie jest. Pod wpływem zaczynającego się we Francji kryzysu w przemyśle, kiedy samo życie zaczyna wykazywać bezpodstawność istnienia instytucji niezawodowej, członkowie Związku, reprezentujący zdrowy i naturalny w ruchu robotniczym prąd zawodowy, zwyciężyli i potrafili przeforsować deklarację, która, bądź co bądź jest jakby strumieniem ożywczego powietrza, mającego na celu oczyścić atmosferę, jaka panowała dotąd w Związku Rob. Pol. i podtrzymywana była przez pewien odłam klerykalno-wstecznej prasy emigracyjnej.

Dnia 2 bm. uchwalił Zarząd Związku Rob. Polskich deklarację, w której stwierdza, że „francuskie związki zawodowe, wchodzące w skład Generalnej Konfederacji Pracy (CGT) są najstarszą i najliczniejszą organizacją robotniczą we Francji i w obecnym stanie rzeczy najbardziej odpowiadają potrzebom życiowym robotnika. W dzisiejszych warunkach polska organizacja robotnicza, jaką jest Związek Robotników Polskich we Francji powinna ustalić najściślejsze współdziałanie w kwestjach walki klasowej z wyżej wspomnianą Centralną Konfederacją Pracy, względnie stać się jej częścią składową".

Przypuszczalnie CGT nie zejdzie ze swego dotychczasowego stanowiska i uzna istnienie sekcyj polskich przy francuskich związkach zawodowych za jedynie słuszne rozwiązanie sprawy. Jednakże sam fakt deklaracji oznacza zupełny krach szowinistycznej i klerykalnej propagandy, jaką prowadziła prasa reakcyjna z „Wiarusem Polskim" na czele w szeregach robotników polskich.

Deklaracja —, to bankructwo tych ludzi, którzy mieniąc się obrońcami i przyjaciółmi robotnika, chcieli go odciągnąć od organizacji zawodowej, jedynie zdolnej dać mu skuteczną obronę i wtłoczyć go w ramy instytucji pozbawionej zupełnie cech zawodowych, bez treści życiowej, instytucji działającej na rękę kapitalistom i korzystającej z protekcji kleru i różnych metów szowinizmu i wstecznictwa narodowego, którym zależy dla ich własnych celów na niedopuszczeniu do jednolitego frontu robotniczego.

Dziś już ci ludzie nie będą mogli tamować swobodnego rozwoju ruchu zawodowego wśród szerokich mas robotników polskich we Francji.

Deklaracja Związku Robotników Polskich oznacza kapitulację, oznacza przyznanie się, że droga jego była błędna. Niestety przez kilka lat bałamocono robotników polskich i częściowe zrozumienie win przyszło dopiero w chwili najcięższej — nadciągającego bezrobocia.

W tem świetle zabawnie wyglądają niedawne ostre ataki „Kurjera Codz." na sekcje polskie przy CGT. a w obronie Związku Robotników Polskich. Dziś sam Związek Rob. Pol. stwierdza, że był i jest instytucją **zupełnie niepotrzebną i szkodliwą**, bo wznoszącą zamęt w szeregi emigrantów polskich.

Ruch kolejarski

—o—

„DZIAŁALNOŚĆ" CHADECKIEGO ZWIĄZKU DRUŻYN KONDUKTORSKICH

Piszą nam z Dębicy: Dnia 28 stycznia odbyło się w Dębicy zebranie Związku drużyn konduktorskich, na którem członek Związku zdawał sprawozdanie z drugiego zjazdu ZDK odbytego we Lwowie. Zebranie to było zwołane bez względu na przynależność związkową, ale z członków ZZK prawie nikogo nie było, a szkoda — bo można się było przekonać dobitnie, że ZDK, tak jak i **wszystkie inne żółte i białe Związki operuje frazesami i uprawia czczą demagogję, obliczoną na osłabienie Z. Z. K.**

O rezolucjach uchwalonych na tym II-gim Zjeździe lwowskim dawno wróble przestały ćwierkać i nie są nowością, bo ZZK o postulaty wysunięte w tej rezolucji, **walczył jeszcze wtedy, kiedy się o ZDK ks. Adamskiemu nie śniło.**

Najprawdziwszem ze wszystkiego w tem sprawozdaniu było oświadczenie p. Sochy (delegata na ten Zjad), że „sam" prezes wydziału wykonawczego ZDK Wojciechowski oświadczył, że o zrealizowanie tych postulatów będzie walczył, ale dodatniego wyniku **niema co się spodziewać**, gdyż ZDK nie ma siły.

Tu wylazło szydło z worka. Więc poco panowie wichrzycie, jeżeli nie macie nawet nadziei coś ze swych szumnych rezolucji uzyskać!

Czytając, zapewne ktoś pomyśli iluż tych członków ma ZDK? Otóż w Dębicy **ma 15 członków** na ogólną liczbę 75 konduktorów! a kto jest tymi członkami? Wszyscy którzy już byli członkami innych Związków. Można powinszować takich członków ZDK! Niech im wypłaci po 3 tysiące złotych, jak obiecują agitatorzy tegoż Związku, a nawet po 6 tysięcy, jak obiecał członek Zarządu okręgowego p. Dereń, bo członkowie ich zdaje się poszli na lep tych obiecanek.

ZZK nic na tem nie straci, gdyż **oczyści się z maruderów**, a ozem są maruderzy dla armji walczącej wszyscy wiedzą. Więc koledzy konduktorzy nie lećcie na lep **demagogji i frazesów, ale patrzcie trzeźwo w życie, a dojdziecie do przekonania, że w jedności siła, a tą siłą jest w kolejnictwie tylko ZZK.**

Konduktor z Dębicy.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. na lewo, bogato zaopatrzona w książki treści beletrystycznej i naukowej otwarta w niedzielę od godz. 9.30—1-szej i we czwartki od 6—8 wiecz. Wkładka miesięczna 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 złote.

Przegląd społeczny

—o—

O MIESZKANIA DLA ROBOTNIKÓW

W bieżącym miesiącu Komisja Centralna Związków Zawodowych wraz z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową zwołuje zjazd robotniczych działaczy zawodowych w sprawach mieszkaniowych.

—ooo—

ZGROMADZENIE KRAKOWSKICH METALOWCÓW

Dnia 2 bm. odbyło się w Domu Robotniczym przy bardzo licznym udziale członków zgromadzenie metalowców. Zagaił i przewodniczył tow. Pieczarski. Sprawozdanie z działalności Zarządu i kasowe złożyli tow. Kruczkowski i tow. Kogut. W ożywionej dyskusji przemawiało kilku towarzyszy, wskazując na braki w organizacji i na ofiarną pracę ustępującego Zarządu. Obecny podczas dyskusji poseł tow. dr. Bobrowski, którego serdecznie przywitało zgromadzenie, przemówił, wskazując na liczebność metalowców w Krakowie, których organizacja zalicza się do najsilniejszych w ruchu robotniczym. Zwraca uwagę, by oprócz szarej pracy organizacyjnej przyszły Zarząd zajął się pracą oświatową i organizacją młodocianych metalowców, ofiarowując pomoc w pracy przyszłemu Zarządowi. Po zamknięciu dyskusji zgromadzenie uchwaliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum przeciw jednemu głosowi.

Zarząd wybrano w następującym składzie: przewodniczący M. Pieczarski, członkowie Zarządu: Folwark, Jankowski, Kornblum, Kowalczyk, Kruczkowski, Pobożniak, Luzar, Siostrzonek, Sulikowski, Wyrostkiewicz, Kogut. Następnie przystąpiono do omówienia spraw związanych z organizacją i z zawodem. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1) Walne zgromadzenie metalowców stwierdza, że bezrobocie i dalszy jego wzrost zmuszają klasę robotniczą zorganizowaną w Związkach zawodowych do samoobrony w danym zawodzie, a to przez ograniczenie napływu niedostatecznie przygotowanych lub wręcz nieodpowiednich uczniów do praktyki w przemyśle ślusarskim, co wpływa na obniżenie jego poziomu fachowego do zera.

2) Zgromadzeni apelują do posłów z PPS i innych czynników, aby zajęli się sprawą ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, a to przez zakładanie stowarzyszeń emerytalnych, zanim ustawa ureguluje tą sprawę.

3) Zgromadzeni stwierdzają, że przy nadchodzących wyborach będą popierać tę partję, która od początku broni ich interesów i bronić ich nie przestanie po otrzymaniu mandatu, a tą partją jest Polska Partja Socjalistyczna.

—ooo—

KTO JE POLSKI CHLEB, NIECH SZANUJE POLSKIEGO ROBOTNIKA

W Dobrzechowie (powiat Strzyżów) istnieje większa fabryka dachówek i cegły, zatrudniająca w czasie ruchu z górą 100 miejscowych robotników. Cegielnia ta niegdyś własność śp. Władysława Michałowskiego, obecnie Spółki do której należy i hrabia Potocki z Łańcuta. Dyrektorem cegielni jest niejaki Bauman, niemiec, który za czasów austrjackich posuwał się nawet do bicia robotników w cegielni. Po upadku Austrji a powstaniu państwa polskiego dawny właściciel cegielni hr. Michałowski wydalił Baumana z cegielni: Zdawało się, że robotnicy na zawsze pozbyli się swego prześladowcy, lecz niedługo trwała ich radość, bo panom Potockim stp. imponuje zawsze towar importowany z zagranicy. Sprowadzili więc powtórnie Baumana. Jak obecnie pan ten po powtórnem sprowadzeniu go do cegielni w Dobrzechowie postępuje z robotnikami, niech posłuży choćby taki przykład: Zdarza się często, że przychodzi do pracujących robotników zirytowany i woła do nich: „Świnie nie ludzie, pierońskie sk...". Innym zaś razem grozi mówiąc: „Jak wezmę cegły, to żaden nie wyjdzie żywy, albo wszyscy pojedziecie do szpitala". Obecnie pan ten, aby się czuć pewnym siebie i bezpiecznym, sprowadza do cegielni obcych robotników pozbywając pracy miejscowych, którzy po kilka lat pracowali. To się dzieje w państwie do którego powstania przyczynił się w ogromnej mierze polski robotnik! Postępowanie dyrektora Baumana z robotnikami jest wiadome właścicielom cegielni i gdyby nie tolerowano jego postępowania nie miałby odwagi do tego stopnia zuchwalstwa. Panu temu kończy się pozwolenie na pobyt w państwie polskiem (bowiem jest poddanym niemieckim), zabiega więc obecnie o przydłużenie mu prawa pobytu. Robotnicy cegielni w Dobrzechowie apelują tą drogą do władz polskich, aby wysłuchano ich skarg i wołanie o prawo i sprawiedliwość, by taki Bauman nie dręczył polskiego robotnika.

Przegląd prasy

Co PPS wymyśli, to chadecja i NPR naśladuje. — Pogłoski o przedłużeniu obecnej kadencji Sejmu. — Ataki na demokratyczne prawo wyborcze do samorządów.

„Głos Narodu" zastanawiając się nad sprawozdaniem dorocznem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego zaznacza na pocieszenie dla siebie, że „nie są to jeszcze cyfry imponujące", ale przecież cyfr tych się lęka!

> Nie są to jeszcze cyfry imponujące. Ale powinny pobudzić katolicko-społeczne organizacje oświatowe do hardziej energicznej i ruchliwej pracy. Nie można dopuścić do tego, by młodzi robotnicy wychowywali się w socjalistycznym, wrogim religji, światopoglądzie.

Należy się zatem spodziewać, że przestraszona pracą TUR chadecja, założy sobie jakiś „chrześcijański uniwersytet robotniczy". Tymczasem swój kramik otwarła już NPR. W tym samym dniu, kiedy nasz TUR obradował w Katowicach, zebrali się w Poznaniu — jak podaje PAT — „działacze narodowego ruchu robotniczego" i założyli „narodowy uniwersytet robotniczy".

Jeszcze raz przekonaliśmy się, że chadecja i NPR żyją tylko tem, że walcząc z socjalizmem jednocześnie małpują nieudolnie jego metody pracy. **Co PPS zrobiła przed czterema laty, zakładając TUR, to teraz chce zrobić NPR i chadecja.** Robotnicy obejdą się jednak bez „chrześcijańskich" i „narodowych" unwersytetów robotniczych, chociażby im wmawiano, że TUR jest „wrogi religji" — dlaczego? — bo jest socjalistyczny.

My ze swej strony postaramy się, by działalność TUR, która istotnie nie jest jeszcze imponująca cyfrowo — wkrótce już mogła zaimponować chadekom i innym sługusom kapitału.

* * *

Oświadczenie posła Putka przewodniczącego sejmowej komisji administracyjnej, że rząd pragnie **jaknajszybszego przeprowadzenia wyborów do rad gminnych na terenie całego państwa na podstawie t. zw. „małej ustawy samorządowej"**, — wniesionej swego czasu przez posłów z Wyzwolenia i Stronnictwa chłopskiego do Sejmu, **wywołało żywy oddźwięk w prasie reakcyjnej i reakcyjno-brukowej.**

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" pisze z tego powodu:

> Na stu ludzi, zapytanych, **gdzie tkwi główna przyczyna naszych niedomagań państwowych,** 99-ciu odpowie bez wahania: **złej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.** Tej ordynacji **zawdzięczamy rozbicie i rozproszkowanie partyjne naszych najwyższych ciał ustawodawczych,** ona sprawiła, że zamiast prawdziwych reprezentantów ludności, zasiadają przy ulicy Wiejskiej **nominaci stronnictw,** jakże często pozbawieni kwalfikacyj osobistych, potrzebnych do sprawowania odpowiedzialnej funkcji — ta ordynacja **jest źródłem tysięcy nieprzemyślanych, demagogicznych ustaw, największą przyczyną słabości i korupcji rządów parlamentarnych.**

A zatem atak całą parą **na demokratyczne prawo wyborcze** już bez żadnych osłonek i parawaników.

Dziwnie tym razem **schodzi się opinja „postępowego" „Kurjerka" z zapatrywaniami chadeckiego „Głosu Narodu".**

Nie bronimy pomysłu rządowego ani t. zw. „małej ustawy samorządowej" — wręcz przeciwnie, **żądamy uchwalenia ustaw samorządowych na podstawie kompromisu osiągniętego przez stronnictwa w sprawie tej zainteresowane, ale od naszego postulatu demokratycznej ordynacji wyborczej do samorządów nie odstąpimy.**

Nawet — gdyby się to nie podobało „Kurjerkowi"...

* * *

„Dziennik Warszawski" notuje absurdalne pogłoski dotyczące **przedłużenia obecnej kadencji Sejmu.**

> „Gdyby pogłoski te miały przyoblec się w szaty rzeczywistości, mielibyśmy przed sobą **obraz iście groteskowy. Oto ten Sejm, na którego czole wyryte jest oddawna piętno śmierci,** a którego istnienie jest raczej marnem wegetowaniem, niżeli życiem normalnem, ten sejm miałby naraz odnaleźć w sobie energię i — odwagę, by — **przeżyć samego siebie.**

Nie wierzymy w możliwość takiego obrotu rzeczy. Gdyby jednak plan taki rzeczywiście istniał, musielibyśmy go uznać za przeciąganie struny, — **idące stanowczo za daleko!**

Sejm obecny wielokrotnie sponiewierany, pozbawiony autorytetu nieraz wręcz upokarzany, znajduje się w stanie agonji. Dogorywa. **Dajcie mu tedy spokojnie umrzeć!**

Wiadomości polityczne

—•—

Z KOMISJI KODYFIKACYJNEJ

Sekcja procesowa komisji kodyfikacyjnej odbyła w Krakowie szereg posiedzeń w listopadzie i w styczniu br., na których w drugiem czytaniu uchwalono gotowy już projekt procedury cywilnej dla całego państwa. Na jednem z posiedzeń zjawiła się także delegacja Zrzeszenia sędziów, by zakomunikować postulaty stanu sędziowskiego odnośnie do niektórych postanowień projektu. Gotowy projekt będzie opublikowany i rozesłany sądom i ciałom prawniczym do opinji, poczem z ewentualnemi zmianami komisja kodyfikacyjna przedstawi go ciałom ustawodawczym za pośrednictwem ministerstwa sprawiedliwości. Nadzieja ujednostajnienia ustaw procesowych zarówno cywilnych jak i karnych — projekt procedury karnej również jest gotowy — wchodzi w stadjum urzeczywistnienia.

SOCJALIŚCI W BELGJI ZOSTAJĄ W RZĄDZIE

Przeprowadzone w organizacjach partyjnych referendum (głosowanie ludowe) nad pytaniem, czy socjalistyczni ministrowie mają zostać nadal w rządzie, wykazało znaczną większość za pozostaniem tj. za utrzymaniem dotychczasowej koalicji. Przeszło dwie trzecie głosów oświadczyło się za pozostaniem w rządzie.

Z dnia

PAN MINISTER JEDZIE

Z miasta piszą nam:

Mieszkańcy domu przy nowej piekarni miejskiej, której uroczyste poświęcenie odbyło się w dniu wczorajszym, we wdzięcznej pamięci zachowają pana ministra Składkowskiego.

Dom ten od czasu zamieszkania w nim lokatorów, t. j. połowy października — otoczony był kałużami błota i przepastnemi bajorami, które przebywać można było nieledwie z narażeniem życia, a wewnętrzne niechlujstwo z racji niezamiatania i niemycia schodów przyprawiało szczęśliwych posiadaczy magistrackich mieszkań o rozpacz.

Aż tu naraz, jakby świetny magistrat czarodziejską różdżką skinął — i w ciągu kilku godzin znikły bajora i kałuże, powstała ubita i twarda jezdnia, niczem deptak dla najwytworniejszych spacerowiczów.

Ba!... nietylko obok domu i piekarni... Całą ulicę Wielicką i Lwowską od Salinarnej oczyszczono z zalegających po obu stronach zwałów brudnego śniegu, zmieszanego z błotem; uprzątnięto wszelakie śmiecie, błogo od niepamiętnych czasów spoczywające w tej dzielnicy i wyrównano dziury — słowem zdmuchnięto najdrobniejszy ślad niechlujstwa.

Do późnej nocy wczoraj wrzał ruch w tej dzielnicy, aż hen poza most kolejowy i rogatkę..

Dobra Bozia... rankiem wszystko to lekkim całunem białusieńkiego śnieżku pokryła, wstydliwie kryjące wszelki ślad pośpiesznej roboty...

Tu u nas tak zawsze... nie specjalnie dlatego, że pan minister ma przyjechać... e...ee — nie. Zadowolony magistrat! Szczęśliwi bezrobotni! Błogosławiony pan minister!

A nuż — myślał w duchu ten i ów — z lokatorów domu przy mechanicznej piekarni — pan minister zwiedzić zechce i dom — i zagląduie do poszczególnych mieszkań.

Zaiste — niejeden piec kuchenny przestałby dymić i zatruwać życie rodzinie, a administratorowi domów miejskich oszczędziłoby to „natrętnych utyskiwań".

Niestety Pan minister Składkowski wogóle nie przyjechał...

Ale wszystko to razem wzięte — nasuwa wspomnienia z przeszłości.

Jak żywe widzę — pewne miasto, no powiedzmy w zaborze rosyjskim: ruch gorączkowy, czyszczenie i mycie okien, usuwanie śmieci od wieku zanieczyszczających daną ulicę, bielenie parkanów i ścieków, malowanie domów. Bieganina i rwetes — a wszystko to na jednej tylko ulicy.

Dlaczego?

Pan się pyta? Pan nie wie? Za godzinę przejeżdżać będzie tędy „jego prewoschoditielstwo" — pan minister spraw wewnętrznych...

Czyż historja nie powtarza się?

Wprawdzie pan minister nie przyjechał, bo nie mógł. — Nie powstrzyma mię to przecież, jako jednego z tych, który zawdzięczać mu będzie zdrowe i niepołamane nogi od okrzyku: niech Pan Bóg przedłuży dni żywota Twego — o. napędzającego strachu magistratom — panie ministrze Składkowski!

Co tu gadać, towarzyszu redaktorze!

Jak Boga kocham — jestem za nim... tew.

Dalsza dyskusja nad losem nowego rządu niemieckiego

Berlin, 5 lutego. (PAT) Wczorajszy drugi dzień debaty nad ekspose rządowem przybrał niezwykły charakter **polemiki między przedstawicielami dwóch największych frakcji rządowych.** Polemikę przeprowadził imieniem centrum przewodniczący frakcji centrowej w Reichstagu pos. **Guerard**, który podkreślił dobitnie, że centrum żywi nadzieję, iż **kontakt pomiędzy centrum a socjalistami nie zostanie zerwany**, aczkolwiek narazie oba stronnictwa muszą iść różnemi drogami. Mowca zaznaczył, że tylko **wąska przegroda dzieli centrum od socjalistów i że centrum nie zamierza bynajmniej zerwać istniejącej koalicji z socjalistami w Prusach i Badenji.** Dalej poseł ostro wystąpił przeciwko sprzymierzonej frakcji niemiecko-narodowej i odnośnie do wywodów hr. Westarpa stwierdził kategorycznie, że t. zw. wytyczne zostały przez wszystkie inne partje rządowe wyraźnie zaakceptowane i podpisane w czasie rokowań o utworzenie rządu. **Nowy rząd niemiecki wraz z całym narodem stoi po stronie Locarna i Genewy** (na prawicy niepokój). Poseł Guerard zwrócił się do hr. Westarpa, żądając wyjaśnień, co znaczy jego oświadczenie, że „o polityce porozumienia nie może być mowy dopóki choć jeden żołnierz stoi na ziemi niemieckiej", oraz czy niemiecko-narodowi przyjmują **kompromis** co do twierdz wschodnich czy też nie. Również stanowczo oświadczył poseł Guerard, że centrum żądać będzie od niemiecko-narodowych **zaniechania dawnych skandalicznych wystąpień przeciwko republice i jej barwom**, których dopuszczano się niestety zbyt często w przeszłości, oraz że nie może się zgodzić na wykładnię, jaką hr. Westarp nadaje temu ustępowi programu rządowego, **który** mówi o Reichswehrze: Partji ludowej (Stresemana) zarzucił mowca niedopuszczalne w stosunkach międzynarodowych wołaganie do polityki wewnętrznej osoby przedstawiciela Watykanu msgr. Pacelli i nieprzyzwoite atakowanie go w prasie. Przemówienie swe zakończył przedstawiciel centrum oświadczeniem, że **jego stronnictwo nie przyłączy się do hasła „precz z socjalistami"**, które rzucił hr. Westarp i że **centrum bez udziału nacjonalistów regulować będzie swój stosunek do socjalistów i innych stronnictw.** Obecnie ze względu na położenie wewnętrzne centrum staje do pracy państwowej z koalicją pod hasłem „ojczyzna ponad partją".

Jako drugi mowca przemawiał przywódca frakcji demokratycznej prof. **Koch**, który stwierdził, że żadne deklaracje nie naprawią i nie zasłonią **głębokiej rysy, która się zaznaczyła wewnątrz koalicji rządowej** przy pierwszem wystąpieniu gabinetu. **Polityka zagraniczna Niemiec istotnie nie ulegnie zmianie**, a niemiecko-narodowi nie będą prowadzili w tej dziedzinie żadnej polityki własnej, mogą oni jednak przez swe przemówienia dostatecznie utrudnić uzyskanie pełnego zaufania zagranicy dla polityki rządu. Metody, przy pomocy których Niemcy dążą do zawarcia traktatów handlowych, są **przestarzałe. Demokraci pozostaną w opozycji**, aby czuwać nad tem, by osoby wchodzące w skład rządu postępowały ściśle w myśl wytycznych programu rządu.

Po przemówieniu posła Kocha wszedł na trybunę **hr. Westarp**, aby złożyć wyjaśnienia, których zażądało od niego centrum, a które zostały sformułowane w toku narad wewnętrznych gabinetu, oraz pomiędzy hr. Westarpem a przewodniczącym centrum posłem Guerardem. Oświadczył on, że w odpowiedzi na zapytanie posła Guerarda chce wystąpić przeciwko kilku błędnym tłomaczeniom jego przemówienia, które ukazały się w prasie. Politykę rewanżu, które to słowo nie jest pojęciem niemieckiem, uważał zawsze za wykluczoną. **Politykę rewanżu uważam za wykluczoną**, choćby ze względu na bezbronność Niemiec. Niezrozumiałem dla mnie jest wzburzenie wywołane prostem stwierdzeniem faktów, że w uchwalonej decyzji co do twierdz wschodnich i co do materjałów wojennych ministrowie niemiecko-narodowi nie brali udziału, z tej przyczyny, że część ich nie objęła jeszcze urzędowania, a część nie była jeszcze mianowana. Naturalnie, że ministrowie niemiecko-narodowi, skoro się stali już członkami gabinetu, gotowi są wykonać decyzję. Wreszcie przekonanie, że dzieło wzajemnego porozumienia nie jest urzeczywistnione dopóty, dopóki kraj niemiecki zajęty jest przez wojska obce, jest przekonaniem powszechnem, skąd wynika właśnie konieczność uzyskania w dalszych rokowaniach ostatecznej ewakuacji.

Po Westarpie przemawiał przedstawiciel bawarskiej partji ludowej poseł **Leicht**, który opowiedział się bez zastrzeżeń za rządem.

Potem przemówił przedstawiciel skrajnej prawicy (grupy Völkische) major **Hennig**, poczem posiedzenie zostało przerwane na godzinę.

W międzyczasie konwent seniorów uchwalił, że głosowanie nad wotum nieufności odbędzie się w **sobotę**. Po ponownem otwarciu dyskusji poseł komunistyczny **Stöcker** zgłosił nagłą interpelację, w której zapytuje, czy wiadomem jest rządowi, że obecny minister spraw wewnętrznych von Keudell **udzielił w swoim zamku gościny całemu oddziałowi zakazanego stowarzyszenia bojowego „Olimpia"** i postarał się **o udzielenie oddziałowi wyszkolenia wojskowego przez oficera Reichswehry.** Interpelanci zapytują, czy rząd uważa za możliwe i za dopuszczalne, ażeby p. von Keudell pozostawał w dalszym ciągu na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Mowca żądał natychmiastowej dyskusji nad interpelacją, co jednak prezydent Loebe uznał ze względów formalnych za niedopuszczalne. —

Następnie poseł socjalistyczny **Landsberg** zarzucał niemiecko-narodowym, że tak prędko zmienili swoją orjentację i dziś zasiadają wspólnie ze Stresemanem w jednym gabinecie. Socjaliści z zainteresowaniem czekają, jakie stanowisko zajmie przemysł środkowych Niemiec wobec **pobudek bojowych Westarpa skierowanych przeciwko Polsce.**

WOTUM UFNOŚCI CZY NIEUFNOŚCI?

Wczoraj w godzinach wieczornych partje koalicyjne przedłożyły w Reichstagu wniosek o wyrażenie nowemu rządowi wotum zaufania. Wniosek ten podpisali hr. Westarp (niemiecko-narodowi), Scholz (niemiecka partja ludowa), Leicht (bawarska partja ludowa), i Guerard (centrum). W razie uchwalenia wotum zaufania odpadną wnioski opozycji. Wedle informacji prasy wniosek partyj koalicyjnych ma **zapewnioną większość** nawet wówczas, gdyby frakcja zjednoczenia gospodarczego wstrzymała się od głosowania. „Lokalanzeiger" pisze, że o ile poszczególne frakcje zjawią się w komplecie, za wnioskiem koalicji rządowej opowie się 250 głosów, podczas gdy opozycja skupi najwyżej 225 głosów.

HUMOR I SATYRA



- Panie dyrektorze, Walentemu pas transmisyjny urwał głowę!

— Godzina trzecia. Za dzisiejszy dzień należy mu się zatem płaca godzinowa tylko za 6 godzin.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 6 lutego.

ROZPRAWA PRZECIW DYR. FILIPPIEMU I SPÓLNIKOM

Wczoraj w trzecim dniu rozprawy, w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przeciw dyr. banku Filippiemu i spólnikom, przesłuchano oskarżonego Winiarza. Wykazywał on, że bank stracił na subskrypcjach polskich pożyczek i akcji Banku Polskiego 27 miljonów fr. złotych, oraz że w tym czasie odprowadził do Centrali, mimo powyższej straty około 3 miljonów fr. złotych, tytułem czystych zysków. Następnie dyr. Winiarz przedłożył sprawozdanie za czas od 1919—1924 podnosząc, iż Rada nadzorcza i komisja rewizyjna stwierdziła w wymienionym okresie poważną siłę dochodową krakowskiego oddziału banku. — Następnie przesłuchano oskarżonego Dronkę, b. prokurzystę banku, który kolejno przechodził poszczególne zarzuty i przedstawiał swoją obronę. O godzinie 2 popołudniu rozprawę odroczono do poniedziałku.

KRONIKA

Kraków, 6 lutego.

SZKARLATYNA SIĘ WZMAGA W KRAKOWIE W czasie od 30 stycznia do 5 lutego zachorowało na szkarlatynę 15 osób, na tyfus plamisty 1 osoba, na tyfus brzuszny 2 osoby, na dyfterję 2 osoby, na ospę wietrzną 3 osoby, na różę 1 osoba, na odrę 1 osoba, na koklusz 7 osób.

POŻEGNANIE KURATORA DRA JANA RIEMERA. Dnia 4 bm. odbyło się w biurach Kuratorjum uroczyste pożegnanie kuratora Dra Riemera, mianowanego kuratorem lwowskim w miejsce śp. Sobińskiego. Imieniem urzędników Kuratorjum wygłosił przemówienie naczelnik Wydziału p. Feliks Przyjemski, podnosząc zasługi i osobiste zalety ustępującego kuratora. Następnie żegnały kuratora delegacje stowarzyszenia dyrektorów szkół średnich, Zarządu okręgowego i Koła krakowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych, Ogniska Związku nauczycieli szkół powszechnych w Krakowie, wreszcie delegacje inspektorów powiatowych. Kurator Riemer wyjeżdża w niedzielę do Lwowa celem objęcia nowego stanowiska.

„CZARNA KAWA" SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH odbywająca się stale w restauracji „Udziałowej" ze względów technicznych tej niedzieli 6 bm. nie odbędzie się.

Z KLUBU SPOŁECZNEGO. Odczyt Dra Morelowskiego zapowiedziany na 3 bm. nie odbył się z powodu choroby prelegenta i zostaje odłożony na później. Dziś w niedzielę 6 bm. piąta „czarna kawa" z tańcami o godzinie 5 popołudniu.

ODCZYT PROF. WILKOSZA. Ze względu na duże zainteresowanie pierwszym odczytem, przedstawi prof. Dr. Wilkosz na przykładach: „Jak nie należy uczyć matematyki w szkole średniej" we wtorek 8 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Nr. 39 I piętro Uniw. Jagiellońskiego. Wstęp 1 zł., dla młodzieży 50 groszy.

„CZARNĄ KAWĘ" połączoną z „Żywym dziennikiem" i tańcami urządza dnia 6 bm. o godzinie 5 popołudniu Związek Pracowników umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, I piętro. Prosimy o liczne przybycie.

RADJOWA KONFERENCJA W BRUKSELI USTALIŁA NOWĄ DŁUGOŚĆ FALI DLA STACJI WARSZAWSKIEJ. W dniu 28 stycznia odbyła się w Brukseli konferencja przedstawicieli europejskich towarzystw radjofonicznych z udziałem przedstawiciela Polski, zwołana przez Międzynarodowe Biuro Radjofoniczne w Genewie w celu ustalenia długości fali dla wszystkich stacyj pracujących na falach od 1000 do 2000 metrów. Dla Warszawy fala została ustalona na 1111 metrów. W ten sposób dotychczasowe trudności w doborze fali stacji warszawskiej, które ujawniały się przez interferencję t. j. nakładanie się fal innych stacyj zostaną usunięte. Zastosowanie tej nowej reglamentacji fal nastąpi najpóźniej dnia 10 bm. i da pewność, że stacja warszawska będzie mogła w przyszłości pracować bez przeszkód ze strony stacyj sąsiednich i że odbiór jej będzie czysty i dobry.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Zwierzyniecką, gdzie w zamiarze samobójczym 24-letnia Katarzyna Zięba wypiła większą ilość spirytusu denaturowanego. Lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala.

Otwarcie mechanicznej piekarni miejskiej w Krakowie

Wczoraj przedpołudniem odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie mechanicznej piekarni miejskiej przy Alei pod Kopcem w dzielnicy Podgórze. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz państwowych z wojewodą Darowskim i wicewojewodą Morawskim na czele, naczelnicy min. spraw wewnętrznych z Warszawy pp. Strzelecki i Schwalbe, prezydent m. Warszawy Jabłoński i ławnik Baryka, reprezentant m. Łodzi p. Muszyński, dowódca DOK. gen. Wróblewski ze sztabem, prezydent Rolle z wiceprez. Wielgusem, Ostrowskim i dr. Schneidrem, radni miejscy, a wśród nich radni PPS tow. poseł dr. Bobrowski, tow. sen. Englisch, tow. dr. Müller, tow. dr. Rosenzweig, tow. Kluczka, tow. Łapiński, tow. Ziffer i tow. dr. Kapelner-Kaplicki, dalej posłowie M. Dąbrowski i Puchałka, przedstawiciele prasy. Z Wiednia przybyli przedstawiciele firmy „Werner i Pfleiderer, która dostarczyła maszyn, w osobach inż. L. Reissa i J. Marschnera, dalej dyrektor M. Kasy Oszczędności J. Dorawski i dyr. Banku gospodarstwa krajowego p. Kretschmer. Po dokonaniu aktu poświęcenia, przemówił do zebranych ks. kan. Niemczyński, a następnie imieniem prezydjum wiceprez. Wielgus powitał reprezentantów rządu i gości z poza Krakowa i w krótkich słowach przedstawił historję budowy piekarni. Mowca zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i marszałka Piłsudskiego. Wojewoda Darowski w krótkiem przemówieniu podniósł zasługi Krakowa około urzeczywistnienia pierwszej w Polsce piekarni mechanicznej i zaznaczył, że mbi. Składkowski z powodu zajęć w Sejmie nie mógł przybyć na uroczystość.

Po przemówieniach odbyło się zwiedzanie lokalu piekarni i jej urządzeń.

ZABUDOWANIA PIEKARNI

Budynek miejskiej piekarni mechanicznej składa się z dwu części: a mianowicie z części mieszczącej magazyny i mechaniczną wyrobnię pieczywa, oraz z piecowni, mieszczącej piece i magazyn gotowego pieczywa.

Wyrobnia jest budynkiem dwupiętrowym o powierzchni zabudowanej 380 m. kw. murowanym, o stropach wykonanych z żelazobetonu, wspierających się środkiem budynku w I. i II. piętrze na żelazobetonowych słupach. Główna klatka schodowa, prowadząca z podziemia przez parter i wszystkie piętra na strychu, ma podesty i biegi żel.-betonowe z żelaznemi, kutemi balustradami, dach kryty dachówką. Budynek ma instalację światła elektrycznego oraz instalację elektryczną do popędu motorów — instalację wodociągową i kanalizację.

Opisana część budynku mieści:

W podziemiu obszerny magazyn dostępny z klatki schodowej i obok umieszczonej windy ciężarowej. Kotłownię dla pieców centralnego ogrzewania i podręczną węglarnię.

W parterze pracownię, dwie fermentownie z przejazdem, chłodnię, część magazynu gotowego pieczywa, garderobę, tusze i dwa klozety spłukiwane.

Na pierwszem piętrze znajduje się obszerna galerja połączona z pracownią parterową żelazobetonowemi stopniami. Galerja ta służy na pomieszczenie maszyn dla obróbki ciasta. W bocznym trakcie obok klatki schodowej mieści się izba wypoczynkowa, — oraz ubikacje biurowe.

Na drugiem piętrze mieści się obszerny magazyn mąki i maszyny do czyszczenia mąki i wyrobu ciasta; — piętro drugie, połączone jest z magazynem za pośrednictwem mechanicznego wyciągu ciężarowego.

W poddaszu mieści się obszerny strych, przewidziany na skład worków.

PIECOWNIA JEST WYSOKIM BUDYNKIEM PARTEROWYM,

murowanym, o wiązaniu dachowem żelaznem, nad piecami drewnianem. Wnętrze oświetlone jest dużemi oknami żelaznemi.

Po prawej stronie piecowni znajduje się dalsza część magazynu gotowego pieczywa.

Właściwa piecownia podzielona jest na dwie nierówne części: w części większej urządzone są kompletnie cztery podwójne piece (t. zw. polskie) do wypieku chleba — oraz jeden piec parowy dla wypieku pieczywa białego — w części mniejszej urządzono garaż dla pomieszczenia sześciu samochodów (w razie potrzeby powiększenia zakładu mogą być w tej części pomieszczone następne trzy piece piekarskie).

Budynek ma zainstalowane urządzenie światła elektrycznego i wodociągu, oraz kompletną kanalizację.

Wzdłuż prawej ściany budynku zakładu piekarskiego znajduje się kryty podjazd. Jest to budynek parterowy, murowany. W podjeździe tym znajduje się rampa ładowcza dla wysyłki chleba. Poza budynkiem głównym znajduje się murowany komin fabryczny ca. 30 m. wysoki.

Podwórza mierzące ca. 680 m. kw.

Cały Zakład piekarski otoczony jest parkanem drewnianym. Całe podwórze jest skanalizowane do studzionek ściekowych połączonych z kanałem ulicznym.

Wszystkie maszyny, a więc maszyny do siania i mieszania mąki, wyrobu kwasów i ciasta, przecinania i automatycznego ważenia ciasta, trzepania worów, mielenia bułek oraz wszystkie przyrządy i naczynia piekarskie wykonała firma Werner i Pfleiderer w Wiedniu.

PRZEBIEG WYPIEKU

Po wyprowadzeniu fermentu z mąki i wody, który to proces trwa około 8 godzin, następuje mieszanie ciasta. Do wyrobu ciasta używa się połowę dzieży dojrzałego fermentu i przez dodanie odpowiedniej ilości wody, mąki, soli i kminku wyrabia się ciasto, które po wymieszaniu dojrzewa przez 30—40 minut. Drugą połowę fermentu (półkwas) przerabia się przez dodanie mąki i wody na cały kwas, który fermentuje około 2 godzin. Odświeżanie fermentu potrzebne jest dla podtrzymania ruchu. Ciasto wyrobione i dojrzałe waży się i dzieli maszyną; z podzielonych kawałków formuje się bochenki, a po dodatkowem wyrośnięciu w osobnych komorach, które powstrzymują wysychanie ciasta na powierzchni, bochenki zostają wsadzane do pieców. Pieczenie trwa około godziny, w temperaturze 240—280° C.

Po wyjęciu chleba upieczonego z pieca, maże się chleb wodą dla nadania połysku.

Po ostygnięciu w chłodni, chleb może być odwieziony dla konsumentów.

—o0o—

ARESZTOWANIE MIĘDZYNARODOWEGO WŁAMYWACZA. W związku z dokonaną kradzieżą dn. 2 bm. u notarjusza Starzewskiego przy ul. Poselskiej 20, gdzie skradziono 3 maszyny do pisania, organa tut. urzędu śledczego aresztowały jako sprawcę powyższej kradzieży Karola Fischera, lat 30, rodem z Wiednia, włamywacza międzynarodowego, który dnia 4 z. m. opuścił więzienie w Stein a/D po odbyciu kary 6-letniego więzienia. Jedną z maszyn marki Underwood zdołał już sprzedać Bronisławie Failównej przy ul. Szerokiej 39 za 30 dolarów. Wszystkie maszyny zostały odebrane i zwrócone poszkodowanemu.

Jednocześnie aresztowano Arona Scheera, lat 26, pomocnika krawieckiego, zam. przy ul. Lwowskiej 40, który po dokonaniu kradzieży przyjął od Fischera na przechowanie skradzione maszyny, a następnie zajął się sprzedażą tychże.

Fischer do kradzieży się przyznał i podał, że na miejsce czynu chodził dwa razy, mianowicie najpierw zabrał dwie maszyny, a następnie przyszedł po trzecią. Nadto Fischer obwiniony jest, do czego się zresztą przyznał, o kradzież złotego łańcuszka swemu wujkowi Maurycemu Fischerowi. Łańcuszek sprzedał zegarmistrzowi Landauowi przy ul. Siennej za kwotę 164 zł.

KUROKRAD. Przytrzymano w Alei Słowackiego Mieczysława Boczonia, lat 22, bez zajęcia i zamieszkania, który niósł na plecach 4 kury i 1 koguta żywego. Przytrzymany Boczoń przyznał się, że kury te skradł wraz ze swym spólnikiem, który na widok posterunkowego zbiegł z domu rewnianego nad Młynówką. Ponieważ w ostatnich czasach zgłoszono dużo kradzieży kur, przeto zachodzi podejrzenie, że Boczoń kradzieży się dopuścił.

WŁAMANIA. Sara Boruchowska, zamieszkała przy placu Kossaka 8, zgłosiła do policji, że włamano się do jej zamkniętego mieszkania przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha i skradziono garderobę wartości 400 złotych. Rafał Freindlich właściciel sklepu tekstylnego przy ul. Grodzkiej 5, zgłosił do policji, że włamano się do jego sklepu przez wybicie szyby w okienku nad wystawą sklepową i wyciągnięto stamtąd 2 sztuczki materji wartości 400 złotych.

KRADŁ PAPIER. Jan Fischer (lat 19), tapicer, zamieszkały przy ul. Dietla 7, został przytrzymany pod zarzutem systematycznej kradzieży papieru do pisania na szkodę Polskiego Czerwonego Krzyża. Szkoda około 600 złotych.

POWIESIŁ SIĘ W USTĘPIE RESTAURACJI. W restauracji Niedziałka przy ul. Florjańskiej kapral 5 p. saperów nieznanego nazwiska powiesił się w ustępie na własnym owijaczu. Został on jednak na czas spostrzeżony przez płatniczego Emila Kulpę i przy pomocy zawezwanego pogotowia ratunkowego przywrócony do życia. Odstawiono go do szpitala wojskowego.

ATAK SZAŁU. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala na oddział chorób nerwowych niejaką Różę Braszcz, która dostała ataku szału pod hotelem Kellera przy ul. Krakowskiej 23.

BESTJALSKI CZYN ZARZĄDCY FOLWARKU. Na pogotowie ratunkowe przywieziono wczoraj z Płaszowa 25-letniego Józefa Dzięczkę, fornala, który został pobity rękojeścią rewolweru przez zarządcę folwarku w Płaszowie. Dzięczko ma szereg ran na głowie i piersiach. Ofiarę dzikiego zarządcy przewieziono do szpitala.

—o0o—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę po raz 18-ty „Kredowe koło" Klabunda, barwne i muzyczne widowisko chińskie, które obok „Proboszcza wśród bogaczy" stało się rekordowym faworytem sezonu. Popołudniu po cenach zniżonych poraz ostatni w tym sezonie „Cały dzień bez kłamstwa", który w pełni powodzenia zejść będzie musiał z afisza. Jutro w poniedziałek na przedstawieniu popularnem „To co najważniejsze" Jewreinowa.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". „Krakowiacy i górale" w obsadzie premjerowej po dłuższej przerwie grane będą dziś w niedzielę o 3'30 popołudniu; wieczorem operetka „Księżna Cyrkówka" z występem Elny Gistedt. „Księżna Cyrkówka" grana będzie tylko dziś w niedzielę, w poniedziałek i we wtorek poraz 25-ty. Będzie to jubileuszowe i ostatnie przedstawienie tej operetki. We środę, czwartek i piątek przedstawienie dla dzieci „Kopciuszek" po cenach zniżonych o godzinie 6'30 wieczorem. Nowe dekoracje, nowa wystawa. W przygotowaniu operetka M. Krausza p. t. „Dziewczę z Puszty" gran z olbrzymiem powodzeniem w Wiedniu.

OSTATNI WYSTĘP ARTYSTÓW WARSZAWSKICH W STARYM TEATRZE. Dziś w niedzielę nieodwołalnie ostatni występ p. Zuli w otoczeniu Eugenjusza Bodo, p. Kaniewskiej i Jastrzębca. — Nieliczne bilety do nabycia od 19—1 i od 4 popołudniu przy kasie w Starym Teatrze.

„ELJASZ" F. MENDELSSOHNA, wielkie oratorjum na sola, chóry i orkiestrę, wykonane zostanie poraz pierwszy w Krakowie staraniem Towarzystwa Oratoryjnego w dniu 7 bm. w Starym Teatrze o godz. 7'30 wieczorem. Wspaniałe to dzieło muzyczne będące stale w repertuarze koncertowym wielkich centr muzycznych przygotowuje Towarzystwo Oratoryjne od trzech miesięcy, chcąc postawić ten koncert na wysokim poziomie artystycznym. Na wykonawców pozyskano E. Mossakowskiego, artystę opery warszawskiej, najpiękniejszego barytona polskiego, oraz J. Stępniowskiego, artystę opery katowickiej, oraz szereg miejscowych sił artystycznych. Pokup biletów postępuje szybko, co świadczy o zwiększających się szeregach sympatyków Towarzystwa Oratoryjnego. Ceny biletów nader przystępne, bo od 1—4 zł. sprzedaje kasa koncertowa J. Lipski, ul. Sławkowska 8.

„NIEBIESKI PTAK" W WARSZAWIE. Po 3-letniej blisko przerwie zawitał do Warszawy powtórnie świetny rosyjski teatrzyk artystyczny „Ptak Niebieski" pod dyrekcją p. Jużnego, prezentując publiczności zupełnie nowy program i powtarzając na żądanie najlepsze numery programu dawnego. Jakkolwiek zespół „Ptaka Niebieskiego" został boleśnie zdekompletowany, a repertuar nie wykazuje pomysłów nowego typu, to jednak artystyczne pierwiastki sławnego już dzisiaj teatru święcą swój zasłużony triumf.

KARNAWAŁ

„NOC WALCA" urządzają drukarze krakowscy w sobotę 12 lutego w salach „Ogniska" z licznemi niespodziankami — Charlestona, Black-Bottoma, Bluesa i Tango wykonają zaproszone pary najlepszych danserów. Zaproszenia wydaje się w lokalu „Ogniska", Rynek gł. 12, III p.

TRADYCYJNA REDUTA ARTYSTÓW TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. W poniedziałek o godzinie 11 rozpocznie się rozsprzedaż w lokalu Z. A. S. P. (gmach teatru wejście od pl. św. Ducha). Uprzedni zakup, względnie rezerwowanie biletów jest koniecznem, ponieważ komitet w porozumieniu z Zarządem miasta ograniczył ilość uczestników do cyfry, która umożliwi w korytarzach i hall'u poruszanie się tłumów bez zatorów, a zwłaszcza swobodny rozwój tańców na głównej sali.

BAL KOSTJUMOWY W ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLAC ŚW. DUCHA 1, odbędzie się we czwartek 10 bm. Początek o godzinie 10 wieczór. Zaproszenia wydaje się codziennie w sekretarjacie Związku od godz. 10—1 i 4—7 wieczór.

—ooo—

Z Polski

REWIZJA RZĄDOWA W ZWIĄZKU INWALIDÓW. W związku z zamieszczonemi w prasie wiadomościami o nadużyciach, popełnionych przez członków wydziału wykonawczego Związku inwalidów wojennych, ministerstwo pracy wydelegowało swoich przedstawicieli, celem skontrolowania działalności Związku.

NOWY SENATOR. W miejsce senatora Tomasza Szczeponika z Katowic wchodzi do senatu Artur Gabryś, mistrz kominiarski z Cieszyna, zaś do Sejmu śląskiego robotnik ślusarski Konrad Kunzdorf. Szczeponik był czołowym przedstawicielem obozu klerykałów niemieckich i szedł po linji całkowitego zgermanizowania Śląska. — Na terenie Sejmu śląskiego prowadził walkę z nauczycielstwem polskiem.

Z TARNOWA donoszą: Burmistrz dr. Kryplewski odbył w Warszawie konferencję z ministrem Moraczewskim w sprawie kredytów na **budowę domów mieszkalnych** i mieszkań dla bezdomnych, przedstawiając ministrowi plagę bezrobocia i liczbę biednych bezdomnych i uzyskał przyrzeczenie, że minister Moraczewski zajmie się gorliwie tą sprawą i skłoni rząd do wyasygnowania odpowiedniej sumy w celu rozpoczęcia pracy. Jak słychać, otrzymał dr. Kryplewski większą sumę dla bezrobotnych naszego miasta. W konferencji brał udział i postulaty Tarnowa popierał tow. poseł dr. Bobrowski.

Również konferował b. dr. Kryplewski z bankami w sprawie pożyczek inwestycyjnych dla naszego miasta. Bank gospodarstwa krajowego daje na budowę rzeźni 400.000 zł. pożyczki. Możemy więc już w marcu rozpocząć **budowę rzeźni**, która zatrudni kilkudziesięciu robotników. Maszyny potrzebne do rzeźni ma, jak słychać, dostarczyć przedsiębiorstwo „Skoda" na bardzo dogodnych warunkach spłaty z tem, że części potrzebne będą w jednej czwartej sporządzone w tarnowskich zakładach przemysłowych, co się przyczyni znacznie do powiększenia ruchu przemysłowego i zatrudni wielu robotników. Horoskopy więc na wiosnę bezrobotnych są dobre.

POWIESIŁ SIĘ W WIĘZIENIU. Z Białegostoku donoszą: W nocy z wtorku na środę powiesił się w tutejszym więzieniu, przebywający pojedyńczo w celi, Adolf Bajchman. Bajchman był aresztowany przed kilku tygodniami i oskarżony o należenie do komunistycznej partji zachodniej Białorusi oraz o sprawowanie w tej partji funkcji sekretarza komitetu okręgowego. W dniu poprzedzającym zamach samobójczy Bajchman był przesłuchiwany przez prokuratora, któremu, jak tu mówią, proponował wzamian za wolność przejście na służbę policyjną. Prokurator propozycję Bajchmana odrzucił.

140 ZŁOTYCH ZA ŚLUB! „Republikanin" tygodnik demokratyczny wychodzący w Częstochowie, podaje następujący fakt: Do biskupa w Częstochowie przyszedł ze wsi Biała w powiecie wieluńskim biedny wyrobnik Stanisław Napieralski na skargę. Od jednego tego człowieka zażądał proboszcz 140 zł. za ślub, a na prośby o obniżenie opłaty wyrzucił petenta za drzwi. Ksiądz proboszcz żąda 140 zł za ślub, za czynność zajmującą mu pięć minut czasu, urzędnik państwowy taką pensję otrzymuje za miesiąc, robotnik za ciężką i mozolną pracę w przeciągu miesiąca nawet tyle nie zarobi, a Stanisław Napieralski „tyla grosza" — nigdy nie miał. A wszakże mamy sławetny konkordat normujący uposażenie księży, każdy proboszcz ma ziemię dającą dochody, czemuż zatem jeszcze po 140 zł. za ślub od biednego wyrobnika? Jedynym biczem na lichwiarzy, kupczących sakramentami, byłoby wprowadzenie ślubów cywilnych z opłatami ustalonemi ustawą a niskiemi.

ZWINIĘCIE URZĘDU POCZTOWEGO. Z dn. 27 stycznia zwinięto czasowo urząd pocztowy w Rakowie koło Częstochowy, a jego okręg doręczeń włączono do urzędu pocztowego w Częstochowie.

34 KONIE SPŁONĘŁY NA WĘGIEL. Mieszkańcy Ciechanowa nocy onegdajszej przerażeni zostali wielką łuną nad miastem. Okazało się, że płonęła stajnia wojskowa i ogień zaprószony został prawdopodobnie od papierosa. Straty są znaczne, spłonęły bowiem na węgiel 34 konie ułańskie.

—ooo—

Z zagranicy

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W PARYŻU. Partja komunistyczna postanowiła zorganizować szereg manifestacyj bezrobotnych w Paryżu. W piątek zebrała się na jednem z przedmieść Paryża niewielka liczba bezrobotnych nie przekraczająca 5 do 6 tysięcy ludzi. Spokój nie był zakłócony. Delegacja bezrobotnych została przyjęta przez posłów frakcji komunistycznej i socjalistów radykalów.

Przegląd gospodarczy

—o—

PRZYWÓZ TOWARÓW Z ŁOTWY I JUGOSŁAWJI

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesentów, iż ostatnio wyznaczony został na kwartał bieżący nowy kontyngent przywozowy dla Łotwy. Kontyngent ten obejmuje między innemi następujące artykuły: słoninę, ryby, margarynę, oraz sztuczne masło, skóry, obuwie, wyroby gumowe, linoleum. Równocześnie wyznaczono specjalny kontyngent na ryby z Jugosławji. Bliższych informacyj w tej sprawie zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 5 stycznia (PAT). Dolary Stanów Zjedn. 8.92, 8.91, 8.92, 8.94, 8.90.

Sejm uchwalił wydanie 5 aresztowanych posłów

(Dokończenie piątkowego posiedzenia)

Warszawa, 5 lutego.

W dalszym ciągu głosowania nad wydaniem posłów białoruskich po uchwaleniu wydania pos. Taraszkiewicza przystąpiono do dalszego głosowania.

Za wydaniem pos. Rak Michajłowskiego głosowało 165 przeciw 83, nieważnych głosów 11.

Za wydaniem pos. Miotły głosowało 166, przeciw 83, nieważnych głosów 4.

Za wydaniem pos. Wołoszyna głosowało 165, przeciw 85, nieważnych głosów 9.

Za wydaniem pos. Hołowacza głosowało 165, przeciw 84, nieważnych głosów 10.

W związku z tem głosowaniem pos. Chomiński zgłosił **wystąpienie z klubu pracy,** nie chcąc głosować za wydaniem posłów. Po tem wystąpieniu klub pracy liczy 5 posłów, między nimi wicepremjer Bartel.

—ooo—

Sąd marszałkowski w sprawie posła Wojewódzkiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 lutego.

Obrady sądu marszałkowskiego zostały wznowione dziś o godzinie 10 rano. Obradom przysłuchiwał się marszałek Rataj. Pierwszy przesłuchiwany był starosta w Baranowiczach p. Kulwieć, były oficer II oddziału sztabu generalnego, który pracował z posłem Wojewódzkim w wydziale narodowościowym.

—ooo—

Krwawe starcie z policją

4 trupy — 6 ciężko rannych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 lutego.

Wczoraj późnym wieczorem nadeszła wiadomość, że w miasteczku Kosowie województwa poleskiego, w dniu 3 bm. o godz. 1 popoł. doszło do **krwawych zajść między policją a zgromadzonymi licznie na jarmarku włościanami.** Włościanie manifestowali, jak twierdzi policja, na rzecz uwolnienia uwięzionych posłów. Policja, wezwawszy manifestujących do rozejścia się, gdy to nie poskutkowało, dała **salwę,** skutkiem której **4 osoby zostały zabite,** 6 ciężko rannych, kilka lżej. Na miejsce krwawych zajść wyjechał wojewoda poleski.

W ministerstwie spraw wewn., potwierdzono podane powyżej szczegóły. Policja, gdy wezwanie do rozejścia się nie poskutkowało, miała dać pierwszą salwę w górę, potem, jak twierdzi, miały paść strzały z tłumu. Policja wtedy dała **salwę w tłum,** skutkiem której 3 osoby zostały zabite na miejscu, jedna zmarła później z ran, 6 zostało ciężko rannych, kilka lżej. Kosów i okolica mają się znajdować pod politycznemi wpływami białoruskiej „Hromady".

W sprawie powyższej pos. tow. Dziembło wniósł w Sejmie interpelację.

STRZELEC POMAGA POLICJI

„Głos Prawdy" donosi: **Na pomoc policji w momencie decydującym przybyli miejscowi strzelcy, którzy otrzymawszy broń z posterunku policji, brali czynny udział w obronie porządku(!).**

TELEGRAMY

Znowu liczba bezrobotnych wzrosła o 2518 osób

Warszawa, 5 lutego. (Tel. własny „Naprzodu") W ostatnim tygodniu sprawozdawczym, tj. od 22 do 29 stycznia liczba bezrobotnych w całem państwie wzrosła o 2518 osób i wyniosła w ostatnim dniu tygodnia sprawozdawczego **251.702 osoby.** — Bezrobocie **zmniejszyło się** w przemyśle hutn.-metalowym o 48 osób. Nadto zmniejszyła się liczba pozostających bez pracy pracowników umysłowych o 48. Bezrobocie **wzrosło** natomiast w przemysłach: budowlanym o 612 osób, metalowym o 362, włókienniczym o 332 i górniczym o 33. Reszta przypada na robotników niewykwalifikowanych w liczbie 1719 osób.

—ooo—

PRZECIW WSTRZYMANIU ZASIŁKÓW

Warszawa, 5 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Z początkiem lutego przerwano wypłatę zasiłków dla bezrobotnych z tak zwanej akcji doraźnej, motywując to tem, że skończył się martwy sezon. W dniu dzisiejszym tow. posłowie Stańczyk i Ziemięcki interwenjowali w tej sprawie u ministra pracy. Minister decyzję **odłożył do poniedziałku,** a przez ten czas rozważy sprawę. — Z powodu wstrzymania zasiłków odbyły się we czwartek i piątek demonstracje w Zagłębiu dąbrowskiem.

TOW. HOŁÓWKO W MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 5 lutego (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym została podpisana nominacja tow. Hołówki na stanowisko naczelnika wydziału wschodniego w ministerstwie spraw zagranicznych.

KOMISJA ANKIETOWA

Warszawa, 5 lutego. (Tel. własny „Naprzodu") Posiedzenie komisji ankietowej odbyło się we czwartek wieczorem pod przewodnictwem p. Rotterta. Przeprowadzono dłuższą dyskusję nad organizacją prac komisji, podziałem na podkomisje, ich składem osobistym itp. Według wszelkiego prawdopodobieństwa posiedzenie następne zakończy już okres prac przygotowawczych i niebawem rozpocznie się właściwa działalność ankiety.

USTAWA O PRACY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 5 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiaj na posiedzeniu Rady ministrów rozważany będzie projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o umowę o pracę pracowników umysłowych.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-NIEMIECKIE

Warszawa, 5 lutego (tel. własny „Naprzodu"). W poniedziałek przybył do Warszawy pełnomocnik polski do rokowań handlowych polsko-niemieckich dr. Prądzyński, który zda sprawę rządowi ze stanu rokowań polsko-niemieckich, w związku z wytworzoną obecnie sytuacją polityczną w Niemczech.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 lutego.

Dzisiaj o godzinie 10 rano rozpoczęło się posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym **budżet ministerstwa spraw wewnętrznych**. Zabrał głos poseł **Insler** (Koło żydowskie), który poddał krytyce działalność ministerstwa, a w szczególności wskazywał na to, że polityka samorządowa, prowadzona w ten sposób jak obecnie, jest plagą dla ludności.

Następnie zabrał głos

TOW. POSEŁ DR. PRAGIER

i wygłosił dłuższe przemówienie, wskazując, że rząd obecny wykazuje pewną zewnętrzną ruchliwość, w szczególności dotyczy to zmian personalnych. Zaczyna się jakby **militaryzacja aparatu państwowego**. Podobno wyszedł okólnik do władz wojskowych, aby wskazywały kandydatów wśród kapitanów i majorów, którychby można użyć w administracji cywilnej. Poza tem istnieje jednak nadal inercja (bezwład). **Sprawa reorganizacji zarządu państwa została zaniechana.** — Nie jest do zniesienia milczenie rządu w sprawie ustaw samorządowych. **PPS będzie prowadzić walkę o 5-przymiotnikową ordynację wyborczą zarówno w Izbie jak i poza Izbą.** Samowola władz szczególnie dobitnie zaznacza się na ziemiach kresowych. Prześladowana jest na kresach PPS. Nie weszły tam w życie przepisy o zgromadzeniach. Obowiązują najgorsze postanowienia rosyjskie. Podkreślając doniosłość sprawy kresowej, oświadcza mówca, **że prowadzona dotychczas polityka była największym błędem.** Należy stworzyć punkt atrakcji dla ludności kresowej, któryby ją ciągnął do Warszawy, skoro z drugiej strony stwarza się **tyle rzeczy, aby tę ludność ciągnąć do Moskwy. PPS z tą lekkomyślną polityką nigdy nic nie miała wspólnego** i uważa, że należy tej ludności dać **autonomię terytorjalną**, aby na kresach stworzyć ludność nie wrogą, lecz przywiązaną do państwa.

Omawiając sprawę policji, stwierdza tow. Pragier, **że posterunkowi są źle zaopatrzeni i dlatego maleje ich odporność na korupcję.** Policja polityczna stała się u nas jakby **mafją**, cieszącą się bezkarnością. Oficjalnie ta polityka nie istnieje, ale ciągle daje znać o sobie. Rząd zapewnia, że niema podsłuchu telefonicznego, ale ten podsłuch był jeszcze 25 stycznia, to jest w chwili rozpoczęcia obrad Sejmu i nie mamy pewności, czy pieczęcie, które są na stacji podsłuchowej, nie zostaną zdjęte po skończeniu naszych obrad.

Dłuższy okres przemówienia poświęca tow. Pragier **sprawie Wojewódzkiego**. Jest rzeczą znaną, że Wojewódzki, będąc posłem, dostarczał informacyj wywiadowi politycznemu. Nasuwa się pytanie, **w jaki sposób w jednem z pism mogło się ukazać bezkarnie tego rodzaju zdradzenie tajemnic państwowych.** Osobiście jestem rad, że to ogłoszenie nastąpiło, ale muszę dodać, że ten reflektor, który rzucił snop światła na jednego z posłów, bardzo łatwo da się odwrócić i wtedy musi powstać pytanie, **jak wygląda wogóle cały stosunek władz wywiadowczych do wszystkich osób, które niegdyś miały z niemi związek i pozostawały potem na ich usługach.** Formalnie rząd obecny nie ponosi za to odpowiedzialności, ale nie zapominajmy, że ci właśnie ludzie z II oddziału pozostali nadal na stanowiskach i oni to właśnie urządzają nam sanację moralną (głosy: słusznie, słusznie!). Na całym świecie **istnieje władza wywiadowcza**, ale ogranicza się do paraliżowania szpiegostwa obcych państw. U nas zdarza się tak, że **płatni wywiadowcy stają się wodzami życia politycznego, przywódcami klubów antypaństwowych i redaktorami pism**, konfiskowanych przez komisarjat rządu. To się musi skończyć, inaczej utoniemy w błocie. — W tych warunkach życie publiczne musi podlegać **anarchizacji**.

Prawica skarży się, że rząd nie ceni jej pracy. W rzeczywistości **rząd uczynił zadość wszelkim postulatom klasy posiadającej.** Tem się tłómaczy, że kiedy zachodzi istotna potrzeba, te **stronnictwa ratują rząd obecny**. Okazało się to we wczorajszem głosowaniu, kiedy cały Wilanów zmobilizował się na pomoc Belwederowi. My nie mamy udziału w tej pracy. Trwamy na naszem stanowisku: **odmawiamy rządowi kredytów na fundusz dyspozycyjny.**

KIERNIKOWA AWANTURA

Pos. Kiernik (Piast) krytykuje administrację w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wywiązuje się między nim a stronnictwem chłopskiem polemika słowna. Kiernik oświadcza, że na miejsce fachowców z prawniczem wykształceniem mianuje się ludzi bez matury.

Poseł Anusz z miejsca: Mieliśmy nawet premiera bez średniego wykształcenia!

Pos. **Kiernik**: Pan jest naiwny, pan nie rozumie tego, że premjer może nie mieć żadnego wykształcenia, bo to jest polityk (śmiech i różne okrzyki). W dalszym ciągu, gdy Kiernik omawia wydatki ministerstwa, wywiązuje się **utarczka słowna** między nim a ministrem. Kiernik oświadcza, że minister **Składkowski z przepychem urządził sobie mieszkanie prywatne**, do którego meble miały być sprowadzone z Paryża. (Okrzyki z ław poselskich: Pan zapomniał o tem, jak to pan zdobywał przemocą swe mieszkanie).

Minister Składkowski wstaje z miejsca i oświadcza wzburzonym głosem: To nie jest moje prywatne **mieszkanie!**

Kiernik: Powiedziałem, że to jest mieszkanie reprezentacyjne!

Składkowski: Powiedział pan, że to prywatne mieszkanie!

Kiernik: Czy panu chodzi o tę drobną różnicę?

Składkowski: Tak jest, chodzi mi o tę „drobną" różnicę, bo to nie jest moja prywatna sprawa, ale sprawa państwa (wrzawa w całej Izbie).

Głos na prawicy: minister nie ma głosu

Minister Składkowski: **Mam głos i będę odpowiadać!** (Do p. Kiernika): **Może pan atakować moją działalność, ale wara panu od mego prywatnego mieszkania!** (Oklaski).

Okrzyki w Izbie pod adresem Kiernika: Żołzikiewicz!

Poseł Kiernik: **A panu wara od tego tonu!**

Poseł Kiernik, zaskoczony ostrym tonem ministra Składkowskiego, oświadcza, że wyraźnie mówił o mieszkaniu **reprezentacyjnem** ministra.

Okrzyki w Izbie: Nieprawda! Mówił pan wyraźnie: **prywatne!**

Po uciszeniu się wrzawy zabiera ponownie głos poseł Kiernik i oświadcza, że „Piast" będzie głosować **za budżetem** ministerstwa jako za koniecznością.

Następnie przemawiali posłowie **Hołeksa** (chadek) i **Waleron** (Wyzwolenie), wreszcie poseł **Kościałkowski** (z Klubu pracy).

Przemówienie posła Kościałkowskiego było poniekąd **rewelacyjne**, zważywszy, że Klub pracy jest stronnictwem p. wicepremjera Bartla. — Mówca stwierdza, że **ludność kresowa jest coraz bardziej niezadowolona z rządu obecnego**, że polityka państwowa w stosunku do ludności kresowej doprowadziła do tego, że do obozu wrogiego państwu polskiemu przeszli nawet posłowie Taraszkiewicz i Rak-Michajłowski, którzy do niedawna byli oddani idei związania sprawy białoruskiej z Polską.

ISTNIEJE JESZCZE PODSŁUCH?

Poseł **Popiel** (NPR) odnosi się do działalności ministerstwa spraw wewnętrznych krytycznie. Zaznacza, że II oddział prowadzi wywiad pośród urzędników, zaś **zniesiona rzekomo stacja podsłuchowa istnieje w dalszym ciągu, i mieści się obecnie w lewem skrzydle gmachu sztabu generalnego.**

Przemawiali dalej posłowie **Grünbaum** (Koło żydowskie) i **Iłski** (endek).

Godzina 7'30 wieczorem, posiedzenie trwa.

Szangaj w rękach czerwonych wojsk chińskich

Berlin, 5 lutego. (PAT) Chińska agencja prasowa w Berlinie ogłasza depeszę, według której w czwartek **zwolennicy Kuo Min Tanga urządzili w Szangaju zamach stanu i wypędzili wojska gener. Sun Czua Fanga. Zamach udał się.**

ROZMAITOŚCI

FORTUNA W STAREJ KASIE NA SZMELC KUPIONEJ. Bracia Hyer, Józef i Franciszek, mający kuźnię w Keyport, w Stanie Nowojorskim, nabyli niedawno od przejeżdżającego tamtędy farmera starą zardzewiałą kasę ogniotrwałą na szmelc, za 2 dolary. Farmer po załatwieniu tej transakcji odjechał, **nie podawszy swego adresu.** W chwilę potem Józef Hyer, postanowił szafę „odkopertować", potrzebując kawałka płyty stalowej, oczywiście bez najmniejszej nadziei znalezienia czegoś w starym tym gracie, pokrytym rdzą. Jakież jednak ogarnęło go zdziwienie, gdy po wysadzeniu drzwi kasy zobaczył na półkach całą stertę akcyj, papierów wartościowych i dolarowych papierków, powiązanych w pakiety paskami gumowemi. Pod tym papierowym skarbem znajdował się inny metalowy, w postaci całej kolekcji klejnotów i drogich kamieni bez oprawy itp. Wartość ich można szacować **w przybliżeniu na 75 tysięcy dolarów.** Bracia Hyer nie podzielili się jeszcze temi skarbami, choć zaprosili już eksperta-jubilera z New Jorku do oszacowania tych kosztowności. Przypuszczają bowiem, że farmer, dowiedziawszy się z gazet o ich nadzwyczajnem odkryciu, nie będzie dłużej ukrywał ani nazwiska swego, ani dokładnego adresu. Wówczas dopiero wyjaśni się może tajemnica.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ IM. ŚP. SEN. MISIOŁKA. J. Lukas zł. 5, J. Łachecki, Tarnów zł. 2.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE DZIELNICOWE W OLSZY odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godz. 3 popoł. we „Dworze". Referują: tow. tow. Kluczka i Rejman. **Sekretarjat Rady Rob. PPS.**

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KRAKOWSKIEJ RADY ROBOTNICZEJ PPS odbędzie się w poniedziałek 7 lutego o godzinie 6'30 wieczorem. — Sprawy ważne.

KOMISJA KONTROLNA RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie posiedzenie w poniedziałek 7 lutego o godzinie 7 wieczór. Proszeni są tow.: Karton, Erlich, Jabłoński, Polewka i Marszałek. **Przew. Kom. St. Kruczkowski.**

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRAC. UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ (Oddział Kraków) odbędzie się we wtorek 8 lutego o godzinie 6 wieczorem w lokalu Związku ul. Dunajewskiego l. 5, III piętro. Obecność wszystkich członków konieczna.

BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE KRAKOWA! W niedzielę 6 lutego o godzinie 2 popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego l. 5, III piętro, odbędzie się wielkie zgromadzenie związku z następującym porządkiem dziennym:

Sprawa komisji nadzwyczajnej;
Wypowiedzenia pracy dozorcom;
Sprawa 6% podatku państwowego.

TOWARZYSTWO DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU urządza w sobotę dnia 12 lutego 1927 roku w sali własnej przy placu Serkowskiego l. 7 — XVIII doroczną Zabawę towarzyską. Do tańca przygrywać będzie orkiestra salonowa. Produkcje chóru. Tombola. Początek o godzinie 8-ej wieczór. Wstęp do lokalu tylko do godziny 11-ej wieczór, za okazaniem imiennego zaproszenia. — Każdy z uczestników składa na pokrycie kosztów 2 zł. Dochód na cele kulturalno-oświatowe Towarzystwa.

KONFERENCJA OKRĘGOWA PPS W RZESZOWIE. W dniu 6 lutego br. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu „Strzelca" w Rzeszowie, przy ul. Sokoła, odbędzie się konferencja okręgowa PPS. Uprasza się komitety i mężów zaufania PPS w Rzeszowie, Jarosławiu, Przeworsku, Łańcucie i Nisku o wysłanie delegatów.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Cały dzień bez kłamstwa", wieczór: „Kredowe koło".
Poniedziałek: „Proboszcz wśród bogaczy" (popularne).
Wtorek: „Uśmiech losu" (popularne).

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Krakowiacy i górale", wieczór: „Księżna Cyrkówka".

TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela popoł.: Rewja „Dookoła miłości", wiecz.: „Od poranka do północy".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.

TOWARZ. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO:
„Ognisko drukarzy" Rynek gł. 12

Środa, godz. 7: Dr. Wład. Medyński: Wrażenia z podróży do Rosji sowieckiej.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Niedziela: Dyrektor teatru Ant. Piekarski: Ludzie Hasenclevera jako eksperyment teatralny (z ilustr. art.-malarza Szancera).
Poniedziałek: Dr. Józef Fudakowski: Turkestan Zachodni, kraj i ludzie (z obraz. świetlnemi).

KINOTEATRY

Bagatela: „Białe noce".
Nowości: „Białe noce".
Promień: „Brzdąc" z Jackie Cooganem.
Promień: „Trujący czar" z Rudolfem Valentino.
Reduta: Dwóch włóczęgów z Prateru, komedja z Patem i Patachonem.
Sztuka: „Kochanka oficera ochrany" z Włodzimierzem Gajdarowem.
Uciecha: „Ludzie ze stali".
Wanda: „Wielka parada".
Warszawa: „Wielka parada".

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).